

Za mądrość i dobrą robotę — medal

Znani z „Gazety”

Dzisiaj spotkanie w nowosądeckim ratuszu

Do wszystkich walorów, jakimi słynie województwo nowosądeckie, należałoby dopisać jeszcze jedną cechę charakterystyczną. Jest krainą ludzi pracowitych i gospodarnych, czego dowody dawało i daje wielokrotnie. Jeśli tak chętnie — i tłumnie — nawiedzają tę południową część kraju przybywszy z całej Polski i z zagranicy, czynią to powodowani nie tylko urokami natury i pięknem krajobrazu.

Przedstawiciele niemal wszystkich środowisk i zawodów, reprezentanci pracownictwa i gospodarnych nowosądecczan znaleźli się na liście osób, które z okazji tradycyjnego już święta „Gazety Południowej” kolegium redakcyjne postanowiło uhonorować medalami „ZA MADROŚĆ I DOBRĄ ROBOTĘ”. Wszystkich ich, bohaterów naszych publikacji serdecznie zapraszamy na dzisiejsze spotkanie z przedstawicielami władz partyjnych i administracyjnych woj. nowosądeckiego oraz dziennikarzami — do ratusza w Nowym Sączu na godz. 19. Pragniemy spotkać się z następującymi osobami, wpisanymi w poczet tegorocznych medalistów „Gazety Południowej”:

Eugeniusz Antkiewicz — maszynista PKP z N. Sącza, Jan Bachleda — wybitny sportowiec z Zakopanego, Józef Cichoński — kowal maszynowy w Zakładach

Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, Wiktor Czekalski — leśnik, dyrektor Leśnego Zakładu Doświadczalnego w Krynicy, Bogdan Dall — ekonomista, lektor KW PZPR i ZW TWP w Nowym Sączu, Maria Derek — pracownica podhalańskiej filii WOK w Nowym Targu, Jan First — rzemieślnik, aktywista samorządu rzemieślniczego w Nowym Sączu, Wilhelm Grygiel — kierownik Komisariatu Kolejowego MO w Nowym Sączu, Jan Gryziak — nauczyciel, działacz sportu wiejskiego i szkolnego z Barcic, Zofia Guzik — instruktorka zawodu w NZPS w Nowym Targu, Stanisław Kafel — przewodniczący Rady Zakładowej PPU „Krynica — Zegiestów” Stanisław Kamieniarz — spawacz z Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik” w Gorlicach, Stanisław Korabik — rolnik, działacz partyjny z Pisarzowej, Jan Kosterkiewicz — nadleśniczy z Nawojowej, Kazimierz Kotwica — dyrektor Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik” w Gorlicach, Jan Kubowicz — nauczelnik miasta i gminy Limanowa, Mirosław Lebidziejewski — dyrektor Sądcekich Zakładów Elektrod Węglowych w Biegonicach, Włodzisław Lupa — chemik-naucowiec, twórca Stacji Kwarant.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

W DNIU JUBILEUSZU

ZBIGNIEW REGUCKI

KŁOPOTY



PROFESORA

W młodzięcym wieku, zaczynając ledwie staż lekarski, spotyka W. M. Rzepecki czterech miesięcy umierającego, w Zakopanem, na gruźlicę płuc: brat Leszek i siostra Marysia. Nie ulega wątpliwości, że te tragiczne wydarzenia wywarły decydujący wpływ na wybór dalszej specjalizacji lekarskiej. Zbyt dużo doświadczył, nie mogąc wówczas — z racji małego doświadczenia — osobiście ingerować, postanawia zgłębić tajniki wiedzy o chorobach płuc i metodach ich leczenia. Nawet w bez mała 7-letnim okresie tułaczki wojennej na obczyźnie nie traci kontaktu z medycyną. Ciągłe się uczy, podpatruje wybitnych chirurgów angielskich. Jest nie tylko lekarzem, ale i pacjentem parokrotnie operowanym. Niebezpieczne to były operacje. Te osobiste doświadczenia pozwalają mu głębiej wnikać w psychikę chorego:

„Nie chciałbym wpaść w śmiech, ale sądzę, że tylko poeta może opisać coraz to nowe stany po stracie rażącego dymu potomstwa czy opiewać w wielu strofach stratę córki. Kiedy jednak ktoś przechodząc przez sferę niebezpieczną sam idzie na możliwą stratę, opuszcza bliskich, wtedy zjawiają się takie stany, że nie sposób odmierzyć, czy większy lęk ognia człowieka na myśl o odejściu czy też refleksja straty bliskich może być straszniejsza”.

(DALSZY CIĄG NA STR. 15)

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

12. 13. VI. 1976 R.
NR 133 (8761)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

Posiedzenie Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 11 czerwca br. Prezydium Rządu na swoim kolejnym posiedzeniu omówiło rozwój jednorodzinne budownictwa mieszkaniowego w tym 5-leciu, powzięło decyzje usprawniające działalność projektową oraz skceptowało projekt uchwały w sprawie koordynacji działalności gospodarczej pomiędzy resortami i branżami.

BUDOWNICTWO JEDNORODZINNE. W obecnym 5-leciu zakłada się wybudowanie w ramach tego typu budownictwa o ponad 35 proc. mieszkań więcej niż w latach 1971—75. Przyjęta przez rząd uchwała określa dla władz terenowych i resortów zadania mające na celu wydajne usprawnienie działalności w tej dziedzinie.

Wojewodowie i prezydenci miast zostali zobowiązani do opracowania wojewódzkich planów rozwoju budownictwa jednorodzinne. Przyjęto ustalenia dotyczące dostaw materiałów po-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

EDWARD GIEREK I HELMUT SCHMIDT zakończyli oficjalne rozmowy

Podpisane dokumenty i umowy określają perspektywy współpracy

Kancelarz RFN odwiedził Polskę



Edward Gierek i Helmut Schmidt podpisują tekst wspólnego oświadczenia. CAF — Langda — telefoto

BONN, BREMA (PAP) Piątek 11 czerwca był kulminacyjnym dniem oficjalnej wizyty i sekretarza KC PZPR, EDWARDA GIERKA w Republice Federalnej Niemiec.

Tego dnia zakończyły się rozmowy Edwarda Gierka z kanclerzem federalnym HELMUTEM SCHMIDTEM. Przeprowadzono też rozmowy plenarne oraz podpisano dokumenty stanowiące rezultat tych rozmów.

Dokumenty określają perspektywy wzajemnej współpracy obu państw na różnych płaszczyznach, a w szczególności w dziedzinie gospodarczej, naukowo-technicznej, kulturalnej. Podstawowy dokument podpisany w piątek to wspólne oświadczenie: „O rozwoju stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec”. Kancelarz RFN Helmut Schmidt został zaproszony do złożenia wizyty w Polsce.

Tego samego dnia, po zakończeniu oficjalnych rozmów pol-

11 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz przyjął przebywającą w Polsce delegację rzą-

P. Jaroszewicz przyjął radziecką delegację na MTP

dową ZSRR na Międzynarodowe Targi Poznańskie z ministrem przemysłu motoryzacyjnego ZSRR — Wiktoorem Polakowem na czele. W czasie rozmowy, w której uczestniczył minister przemysłu maszynowego Aleksander Kopeć, omówiono możliwości dalszego rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej pomiędzy przemysłami maszynowymi obu bratnich krajów, zwłaszcza w dziedzinie motoryzacji.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce — Stanisław Pilotowicz.

OGÓLNOPOLSKI KONKURS o nagrodę im. ADAMA POLEWKI pod hasłem „Z PRAWDĄ I Z SERCEM” — rozstrzygnięty

Jury II Ogólnopolskiego Konkursu o nagrodę im. ADAMA POLEWKI pod hasłem „Z PRAWDĄ I Z SERCEM” w składzie: Andrzej CZYŻ (sekretarz KK PZPR), Andrzej KURZ (dyrektor Wydawnictwa Literackiego w Krakowie), Zbigniew KWIATKOWSKI — przewodniczący jury („Życie Literackie”), Jacek MAZIARSKI („Polityka”), Zbigniew REGUCKI (red. naczelny „Gazety Południowej”), doc. dr Zbigniew SIATKOWSKI (Klub Twórców i Działaczy Kultury „Kuznica”) oraz Ryszard WOJNA („Trybuna Ludu”) postanowiło przyznać:

— nagrodę I „Gazety Południowej” w wysokości 15.000 zł pracy pt. „Ręce”, godło „Bliźnięta”, autorstwa ANDRZEJA NIEDOBY (Katowice) — nagrodę II Huty im. Lenina w wys. 10.000 zł pracy pt. „...a gdy orłem będziesz”, godło „Reszka”, autorstwa DOROTY TERAŃSKIEJ (Kraków) — KRYSTYNE KRZYŻANOWSKIEJ (Wrocław) za pracę pt. „Bachtanaczy „Szczęście”, godło „Kora” nagroda Ministerstwa Kultury i Sztuki)

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

W ramach Dni Tarnowa

Piękno folkloru

(Inf. wł.) Drugi dzień święta Tarnowa był jakby preludem przed mnogimi imprezami czekającymi tarnowian w sobotę i niedzielę. Wierchosałwicy Uniwersytetu Ludowy, Woj. Biblioteka Publiczna i DK „Zachęta” gościły znanych literatów. Wydarzeniem dnia stało się otwarcie IV Festiwalu Folkloru Ziemi Nizinnych. Przez trzy dni w amfiteatrze domu kultury FSE „Tameł” koncertować będzie 16 zespołów ludowych. Wczoraj pogoda nie

sprzyjała występom i chyba dlatego widownia raczej świeciła pustkami i dopiero pod wieczór w amfiteatrze zgromadziło się więcej miłośników folkloru. Po uroczystym otwarciu festiwalu na scenę wkroczył z żywymi tańcami i przyspiewkami pogorza jasielskiego regionalny zespół pieśni i tańca z Jasła „Pektowin”. Za nim barwne wesele łąckie w wykonaniu regionalnego zespołu działającego

Tylko tydzień dzieli nas od Święta „GP” w Krakowie, a już dziś w Nowym Sączu:

ROZPOCZYNA SIĘ DWUDNIOWY KARNAWAŁ Z „GAZETA”



Tańczą „Sądceżanie” Fot. S. Smlerciak

WSKAZÓWKA NR 1: Stanowczo odrzuć wszelkie kuszące propozycje spędzenia dzisiejszego wieczoru i jutra. **WSKAZÓWKA NR 2:** Małe dzieci i małe troski pozostaw w domu, nie zapomnij o uczestnictwie i o zmierzchu najbliższych ulicami pospiesz nad Dunajec. Bo tego wieczoru zakochani i wdękarze, domatorzy i powisnogi, młodzi i staceni obywatela wyłęgna w okolicie Baszty Kowalskiej, na wielkie widowisko „Świąto-dzwięk” w wykonaniu 600 aktorów, przy reżyserii iluminacji i nagłośnieniu, które zbęta fale Dunajca. Przedtem jednak znajdź koniecznie chwilę czasu na pomyślenie o straganach wielkiego kiermaszu, gdy będziesz zrodzony — 3 karczmy stoją otworem, jada regionalnego w nich do syta. „Rozmaitość bawi” — pod tym zwolowaniem ułożyliśmy program na najbliższą niedzielę. Gwoli przypomnienia: „Autobus artystyczny” wystąpi 2-krotnie w Parku Wojska Polskiego: o godz. 11.00 i 16.00. Co nowego w modzie — przekonacie się na pokazach w tymże samym parku. Ewolucje spadochronowego mistrza świata Stanisława Sidora i pokazy lotnicze — zobaczmy o godz. 16.00 nad stadionem 25-le-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z kraju i ze świata

PREZES RADY MINISTRÓW, na wniosek ministra przemysłu maszynowego, powołał mgr inż. Andrzeja Jedynaka na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego.

SEKRETARZ GENERALNY KC KPZR, Leonid Breżniew i premier Republiki Indii, Indira Gandhi podpisali na Kremlu deklarację o dalszym rozwoju przyjaźni i współpracy między Związkiem Radzieckim a Indiami. Zakończyły się też na Kremlu rozmowy radziecko-indyjskie. Indira Gandhi odciełała z Moskwy do Erawania — stolicy radzieckiej Armenii.

JÓZEF KLASA, poseł nadzwyczajny PRL złożył 10 bm. listy uwierzytelniające szefowi państwa Republiki Hondurasu, plk. Juanowi Alberto Melgar Castro. Po ceremonii oficjalnej szef państwa przyjął Józefa Klasę na audyencji prywatnej, podczas której omówiono problemy współpracy gospodarczej między Polską a Hondurasem.

MIMO WEZWANIA Rady Ligi Arabskiej aby strony walczące w Libanie wstrzymały ogień, w Bejrucie i kilku innych miastach toczyły się w piątek walki. Tego dnia przybyły do Libanu pierwsze grupy żołnierzy algierskich i libijskich, którzy mają wziąć udział w tzw. arabskim korpusie bezpieczeństwa.

RADIO UGANDYJSKIE podało w piątek, że podczas czwartkowej defilady w Kampali dokonano próby zamachu na prezydenta Idi Amina. Zamachowcy rzucili 3 granaty ręczne. 4 osoby zostały ciężko ranne, jedna z nich zmarła w szpitalu. Informacje widzów pozwoliły policji aresztować sprawców zamachu. Prezydent Amin uszedł z życiem.

W LUANDZIE ROZPOCZĄŁ SIĘ w piątek proces 13 najemników odpowiedzialnych za zbrodnie popełnione w czasie wojny w Angoli.

Tenis to piękna gra! Tak mówią ludzie od kiedy Fibak wygrzywa. Co do tego wszyscy są zgodni w Polsce. Dziwna to jedynomyślność i nawet podjęta. Z takiej jedynomyślności nie dobrego wyjść nie może. Zanalizujmy zresztą tę sprawę po porządku. W pewnym okresie tenis uważany był przez niektórych działaczy sportowych za grę klasową (nie mylić z grą w „klasy”). Była to gra wymierająca arystokracji i zagubionej w srebniach inteligencji. Prosty człowiek grający w tenisa natychmiast się komplikował, zaczynał wahać i krótkie białe gacie mylił sobie z porządnym ubraniem robotoczym.

Tej interpretacji tenisa czynnej z pozycji rzekomo politycznej nie towarzyszyła jednak dewastacja tenisowych dóbr. Wręcz przeciwnie — wszędzie czterwienity się korty, rakiety dostępnych dla młodzieży leżały całe pęczki, a piłki i tenisowymi zabawiały się umorusane dzieci grające w piłkę nożną, czyli szmactankę. Oficjal-

na wykładnia nie szła w parze z ści tej gry dla duszy człowieka, zadaniami inwestycyjnymi i budowano kort za kortem, a do sklepów rzucano nadal niezliczone ilości tenisowych rakiety, wem gloszonym a rzeczywistoporzadny człowiek zawsze miał ścía zmniejszający się znacznie. Jednak w głowie piłkę nożną. Wyczułeni na rażący dualizm re-

W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

Ta piękna gra

Byli i tacy co zamiast głowy ałnego światła i światła idei byli mieli szmactankę. Tak było prawie ukontentowani gdy ostat-wówczas ze mną i żadne wątpli- nie korty zamieniono na bezuży-teczne skwery. Potem nastąpił szybki okres I oto stała się rzecz straszna. TO PIĘKNA GRA — WIĘC IDZ DO PEWEXUI! — Nie masz do-larów ni kortów? Nie zjodzi. Litczy się jasność koncepcji! A zresztą koncepcję można zmie-nić...

KRONIKA DNIA

670 słuchaczy w tarnowskim WUML

W bieżącym roku szkoleniowym w woj. tarnowskim, poza samodzielnym ośrodkiem WUML przy KW PZPR, działały filie WUML przy KZ PZPR w „Azotach” oraz przy KM PZPR w Debicy, KZ PZPR w „Stomilu” i Wytwórni Urządzeń Chłodniczych w Debicy. Szkoleniem objęto na 14 kursach ponad 670 słuchaczy.

Działalność WUML w Tarnowskim podsumowano wczoraj podczas uroczystości zakończenia roku szkoleniowego z udziałem sekretarza KW PZPR Eleonory Symkowiak. Absolwenci otrzymali dyplomy ukończenia WUML.

Kolej - więcej i regularniej

Wczoraj aktywi kolejarzy z terenu woj. krakowskiego i tarnowskiego dokonali analizy wykonania zadań eksploatacyjnych za okres 5 miesięcy oraz wytyczyli kierunki działań na lata 1976-77. Wskazano na konieczność podniesienia regularności i częstotliwości pociągów towarowych o 5 proc. i osobowych o 3 proc. oraz pozostałych zadań przewozowych. Omówiono i ustalono program w zakresie poprawy warunków socjalno-bytowych pracowników, podniesienia dyscypliny pracy oraz pracy ideowo-wychowawczej wśród kolejarzy.

Nowe życie starych dworców

Na TV małym ekranie krakowsko-warszawska edycja kolejnego odcinka cyklu „Ocalić od zapomnienia”. Program przygotował: Zofia Halota i Zbigniew Święch. (Niedziela nr II, g. 14.30.) Tym razem realizatorzy zapraszają widzów w głąb starych parków i pięknych ogrodów, otaczających zabudowę dworców. O losie „zielenych cudów” wypowiedzią się m. in. były generalny konserwator zabytków, dzieł sztuki i muzeów Zamek Królewski w Warszawie wraca do świetności — prof. dr Jan Zachwatowicz i obecny główny menażer zabytków, który stara dwórki, folusze czy młyny oferuje prywatnym użytkownikom — dr Bohdan Rymaszewski.

Rajd Szlakami Zdobyców Wału Pomorskiego

Kilka tys. młodzieży wyruszy w niedzielę z Drawsku na trasę IX Centralnego Rajdu Szlakami Zdobyców Wału Pomorskiego. Wśród nich będzie 220-osobowa reprezentacja woj. krakowskiego. Każda z reprezentacji województw przygotowała swój dzień. „Dzień krakowski” odbędzie się 16 czerwca w miejscowości Machlinia koło Drawsku, a w programie przewidziano występ kabaretu z Zielonek, wesele krakowskie, odwiedzin smoka wawelskiego i Łajkonika, pokaz ogni sztucznych, puszczanie wianków oraz projekcję filmów o Krakowie. Rajd zakończy się 19 czerwca br. w Szczecinie. (wam)

Współpraca ZNTK i Piwnicznej

Nowosądeckie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego od lat łączą bliskie kontakty z Piwniczną. Ale dopiero wczoraj władze uzdrowskiego i dyrekcja Zakładów podpisały umowę o wzajemnej współpracy. Mamy nadzieję, iż będzie ona owocowała z pożytkiem dla obu stron.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w obszarze wiatru. PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże, przechodzące stopniowo w umiarkowane. Lokalne możliwe przelotne deszcze. Temperatura maksymalna w granicach od 18 do 20 st. Minimalna w nocy od 6 do 8 st. Wysoko w Tatrach od 8 st. w dzień do 2 st. w nocy. Wiatry słabe i umiarkowane zachodnie i północno-zachodnie. ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie umiarkowane — ciepło. WZORAJ NA TERMOMETRZE O GODZ. 13: Szczecin 18, Gdańsk 17, Warszawa 18, Poznań 15, Wrocław 18, Rzeszów 20, Tarnów 19, N. Sącz 19, Krasnopol Wierch 6, Zakopane 15, Hala Gasienicowa 10, Muszyna 18, Kraków 19. BIOMET INFORMUJE: Sytuacja korzystna. Widzialność dobra. Drogi lokalne mokre.

Czwarty dzień wizyty Edwarda Gierka w RFN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) litycznych, E. Gierek udał się do Bonn do Bremy. Tak jak w poprzednich dniach, wizyta polskiego przywódcy budziła wielkie zainteresowanie, które przejawia się zarówno w obszernych relacjach prasy, radia i telewizji, jak też w rozległych gestach sympatii ze strony społeczeństwa RFN.

Rozmowy

W godzinach porannych Edward Gierek przybył do urzędu kanclerskiego w Bonn. Odbędzie się tutaj końcowe spotkanie przywódcy polskiego z kanclerzem Helmutem Schmidtem. W tym samym czasie odbyło się spotkanie zastępcy przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczącego Klubu Poselskiego PZPR — Edwarda Babiucha z przewodniczącym frakcji SPD w Bundestagu Herbertem Wehnerem oraz ministrów spraw zagranicznych obu krajów — Stefana Olszowskiego i Hansa-Dietricha Genschera. Również wicepremier Tadeusz Wrzeszczyk i minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Jerzy Olszewski, spotkali się z ministrem gospodarki RFN, Hansem Friderichsem.

Podpisanie dokumentów

Po zakończeniu rozmów nastąpiło uroczyste podpisanie dokumentów wspólnie uzgodnionych w toku wizyty. W obecności osobistości polskich towarzyszących i sekretarzy KC PZPR i członków rządu RFN oraz zgromadzonych licznie dziennikarzy wspólne oświadczenie podpisują E. Gierek i H. Schmidt. (Skrót oświadczenia zamieszczamy oddzielnie.) 5-letnią umowę gospodarczą podpisują wicepremier T. Wrzeszczyk i wicekanclerz i minister spraw zagranicznych Hans — Dietrich Genscher.

Pożegnanie z kanclerzem

Następuje uroczyste pożegnanie z kanclerzem RFN. Rozlegają się dźwięki hymnów państwowych. Sekretarz KC PZPR w towarzystwie kanclerza RFN odbiera raport dowódcy kompanii honorowej, reprezentującej trzy rodzaje broni, a następnie przechodzi przed jej frontem. Smigłowice startuje z ogrodów urzędu kanclerskiego, odlatując do rezydencji w Grynich.

Wypowiedź H. Schmidta

Kanclerz Schmidt stwierdził, że podpisanie dużej liczby dokumentów i umów stanowiły komplementarne owocem wizyty. W toku rozmów plenarnych, poprzedzających uroczystość podpisania, podkreślono doniosłość wizyty i wszystkich spotkań oraz kontaktów, jakie odbywały się w czasie jej trwania. Obu stronom zależy na tym, by współpraca gospodarcza między RFN i Polską rozwijała się jeszcze lepiej niż dotychczas. Podpisana umowa o współpracy kulturalnej przewiduje m. in. wymianę między młodzieżą, naukowcami i publicystami obu krajów. Duże znaczenie ma decyzja o odbywaniu corocznie re-

Przemysł bazą dla uczelni

(Inf. wł.) Niedawno temu, Politechnika Krakowska i Urząd Wojewódzki w Tarnowie zawarły porozumienie generalne o wzajemnej współpracy w dziedzinie naukowo-technicznej. Sankcjonuje ona istniejące już i żywe kontakty łączące od wielu lat zainteresowane strony. Tarnowski nowoczesny przemysł, o dużym stopniu wyrobów finalnych, stanowi znakomitą bazę do doświadczalną dla prowadzonych przez uczelnię badań. Korzysta równocześnie z wyników tych naukowych dociekań. Wczoraj Politechnika Krakowska była miejscem spotkania, w którym uczestniczyli i sekretarz KW PZPR w Tarnowie, przewodniczący Rady Społecznej PK Stanisław Gębski i wojewoda Jan Sokolowski oraz dyrektorzy tarnowskich zakładów pracy. Sta-

Piękno folkloru

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) przy KGW w Łące. Spśród pięciu zespołów występujących wczoraj publiczność nagrodziła gorącymi brawami zespoły reprezentujące gospodarzy: „Świerczkowiaków” i „Marysian i bę” — program przygotowany przez zespół tańca ludowego DK „Tamel”.

gularnych konsultacji między przedstawicielami obu krajów. Kanclerz określił następnie atmosferę rozmów jako przyjazną, a ich wyniki jako konstruktywne. Jestem przekonany — powiedział — że strona polska może liczyć na poparcie ustalonego w czasie rozmów programu przez społeczeństwo zachodniemieckie, a przynajmniej przez znaczną jego większość.

Wypowiedź E. Gierka

Do mikrofonu podchodzi Edward Gierek. W tej uroczystej chwili — mówi — pragnę stwierdzić, że cele, jakie wytyczyliśmy sobie w związku z tą wizytą, zostały w zasadzie osiągnięte. Podpisane dziś dokumenty są tego wymownym dowodem. Niezależnie jednak od dokumentów, rzeczą najważniejszą jest ustalenie programu na przyszłość, dalszych tematów, dla których również trzeba znaleźć wspólne rozwiązania. Przyjechalśmy do RFN bez iluzji. Rozumieliśmy bowiem, że nie wszystkie sprawy da się w czasie tej pierwszej wizyty omówić i załatwić. To jednak, czego dokonano jest rzeczą ogromną i świadczy o wielkim kroku naprzód uczynionym na drodze normalizacji, na drodze układania wzajemnych stosunków między naszymi narodami i państwami. My, Polacy, jesteśmy w pełni usatysfakcjonowani uzyskanymi wynikami.

Rozmowy z przewodniczącymi DKP i FDP

Po przybyciu do Grynich i sekretarz KC PZPR spotkał się z kierownictwem Niemieckiej Partii Komunistycznej z przewodniczącym Herbertem Miessem na czele. Omówiono problematykę rozszerzenia współdziałania obu partii oraz wymieniono poglądy na temat międzynarodowej i międzynarodowej ruchu komunistycznego i robotniczego.

Wizyta w Bremie

W późnych godzinach popołudniowych i sekretarz KC PZPR wraz z towarzyszącymi mu osobami przybył do Bremy, która jest ostatnim etapem oficjalnej wizyty w RFN. Na lotnisku E. Gierka powitał prezydent senatu wolnego han-

semskiego miasta Bremy, burmistrz Hans Koschnick z małżonką.

Brema jest jednym z krajów wchodzących w skład federalnego systemu państwowego RFN. Ten poważny ośrodek gospodarczy utrzymuje liczne kontakty z Polską. Jedynie w 1975 roku wartość eksportu z Polski do Bremy wyniosła półtora miliarda marek.

Wspólne oświadczenie o rozwoju stosunków między PRL a RFN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) której pierwszą ofiarą padła Polska i która przyniosła ciężkie cierpienia narodom Europy, zawarły one układ z dnia 17 grudnia 1970 roku, pragnąc stworzyć trwałe podstawy dla pokojowego współzycia oraz rozwoju normalnych i dobrych stosunków między nimi. Obie strony potwierdzają przełomowe znaczenie tego układu, który jest bazą wyjściową dla rozwoju ich stosunków zgodnie z zasadami dobrośąsiedztwa i konstruktywnej współpracy.

VI

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

VII

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

VIII

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

IX

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

X

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

XI

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

XII

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

XIII

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

XIV

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

Wizyta w Bremie

W późnych godzinach popołudniowych i sekretarz KC PZPR wraz z towarzyszącymi mu osobami przybył do Bremy, która jest ostatnim etapem oficjalnej wizyty w RFN. Na lotnisku E. Gierka powitał prezydent senatu wolnego han-

Wspólne oświadczenie o rozwoju stosunków między PRL a RFN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) której pierwszą ofiarą padła Polska i która przyniosła ciężkie cierpienia narodom Europy, zawarły one układ z dnia 17 grudnia 1970 roku, pragnąc stworzyć trwałe podstawy dla pokojowego współzycia oraz rozwoju normalnych i dobrych stosunków między nimi. Obie strony potwierdzają przełomowe znaczenie tego układu, który jest bazą wyjściową dla rozwoju ich stosunków zgodnie z zasadami dobrośąsiedztwa i konstruktywnej współpracy.

VI

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

VII

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

VIII

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

IX

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

X

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

XI

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

XII

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

XIII

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

XIV

Obie strony dołożyły wysiłków, aby na podstawie przyjętych przez nie układów i porozumień i zgodnie z celami aktu końcowego z Helsinek przyczynić się poprzez wzrost wymiany w dziedzinie kultury i oświaty, poprzez szersze rozpowszechnianie informacji, kontakty między ludźmi i rozwiązywanie problemów humanitarnych do realizacji założeń niniejszego wspólnego oświadczenia. Przywiązują one duże znaczenie do realizacji podpisanej w dniu dzisiejszym umowy o współpracy kulturalnej.

Z prac Prezydium Rządu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) trzebnych do budowy. Wskazano na konieczność uruchomienia rezerwy lokalnych. Ważnym zadaniem władz terenowych jest przygotowanie terenów pod tego rodzaju budownictwo oraz udogodnienie ludności odpowiednich dzielnic budowlanych. USPRAWNIAJĄCE DZIAŁALNOŚĆ PROJEKTOWEJ. Propozycje w tym względzie przedstawili Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Precyzując one główne kierunki prac, jakie będą podjęte w celu poprawy efektywności całego procesu projektowania.

Podjęto także decyzję, która reguluje wynagradzanie pracowników w państwowych biurach projektowych oraz zasady gospodarki finansowej w tych jednostkach. KOORDYNACJA DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ. Przyjęto projekt uchwały, w której akodyfikowano najważniejsze przepisy dotyczące tej sfery działalności. Dotychczas były one rozproszone w różnych aktach prawnych.

20 lat KAW Jubileci uhonorowani

(Inf. wł.) W pięknej scenarii Wieży Ratuszowej odbyło się wczoraj uroczyste spotkanie z okazji 20-lecia działalności krakowskiego oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej. Historię i dorobek Wydawnictwa przypomnieli dyr. oddziału KAW w Krakowie Sławomir Tabkowski, Wiceprzewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa, sekretarz KK

Radość z „Gazetą“

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) cia — przed i w przerwie spotkania piłkarskiego odcbojów. Zapraszamy do sal wystawowych w DDK, Muzeum Okręgowym i Woj. Bibliotece Publicznej. Zapraszamy na Święto „GP”. Odcioł inne przyjemności na później.

NIE ODKŁADAJ

natomiast zakupu „Kart uczestnictwa”, bo może ich zabraknąć! A przecież tylko one umożliwią Ci obejrzenie tych wszystkich wspaniałych imprez. Do nabycia — w cenie 10 zł — w każdym kiosku „Ruchu”. Wśród posiadaczy „Kart uczestnictwa” zostanie w następną niedzielę (20 czerwca) rozdany jeden

FIAT 126 p

oraz inne nagrody o łącznej wartości 100 tys. zł! Żeby jednak szczęście otworzyć wszystkie furtki, nie zapomnij o „LOTERII WISŁA”

FIATA 126 p

jest tu jeszcze większa, bowiem było ich w sumie sześć do wygrania (trzy jeszcze czekają na szczęśliwców). A dochodzi do tego prawie dwa tysiące nagród o wartości od 20 tys. do 200 zł.

SPORT • SPORT • SPORT • Kadra piłkarska w Zakopanem

W niedzielę kończą się rozgrywki o mistrzostwo II ligi. Jak wiadomo już wcześniej awans do I ligi zapewniły sobie Odra i Arka. Ostatnia kolejka zadecyduje o tym, kto obok Dębu, Polonii W-wa (w gr. polnocnej) i Zagłębia Lubin (w gr. południowej) spadnie do niższej klasy. Wisłoka Dębica, która ma już zapewnione miejsce w środkowej części tabeli gra o ostatni mecz u siebie ze Spartą Zabrze (początek niedziela, godz. 17), drużyna, która broni się przed spadkiem.

Gulczyński i Inter Bratysława liderem

(Obsl. wł.) Kolarze startujący w II Międzynarodowym Wyścigu Kolarów Juniorów Szlakiem Kurierów Beskidzkich mają za sobą IV etapy. Dwa pierwsze z Popradu na Hrebienok i z Popradu do Staraj Lubowli były szczególnie trudną próbą. I etap zakończył się kilkunastokilometrową wspinaczką na Hrebienok położony nad Starym Smokowcem

Turniej piłkarski juniorów »Europa 76«

Już za kilka dni od 17 do 20 bm rozpocznie się w Krakowie międzynarodowy turniej piłki nożnej juniorów o Puchar Prezydenta m. Krakowa pod nazwą „EUROPA 76”. Udział weźmie sześć zespołów: Urania Genewa (Szwajcaria), Oosterbeek (Holandia), Inter Bratysława (Czechy), II reprezentacja Polski juniorów prowadzona przez trenera M. Janotę oraz reprezentacje okręgów: rzeszowski i krakowski juniorów.

Sukces młodych piłkarzy Krakowa

Do Krakowa powrócił reprezentacja piłkarska juniorów, która w Ahrweiler (RFN) brała udział w międzynarodowym turnieju. Młodzi piłkarze Krakowa, oparci w większości na zawodnikach Wisły, odnieśli duży sukces, zajmując I miejsce w silnej międzynarodowej konkurencji (piłkarze Szkocji, Austrii, RFN i Berlina Zachod.). Juniorzy Krakowa zwyciężyli: Ahrweiler 4:0, Berlin Zachodni 2:0 i Kufstein (Austria) 8:0.

Fibak gra w Krakowie

Dzisiaj na kortach Nadwiślańskie rozpoczęła się czwórmecz tenisowy o mistrzostwo pierwszej ligi, w którym uczestniczą: Nadwiślanin, Olimpia Poznań, SKT Sopot i Zagłębie Wałbrzyjskie. Jak informuje nasz sekretarz Nadwiślańskie A. Frankowski w zespole Olimpii ma wystąpić nasz najlepszy tenisista Wojciech Fibak, który powrócił do kraju z międzynarodowych mistrzostw Francji. Początek spotkań w sobotę i niedzielę o godz. 10. (cas)

Konkurs o nagrodę im. A. Polewki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) — MICHALINIE T. NOWAK (Krosno) za dwie prace zatytułowane „Chłopski zagon” i „Kryształ”, opatrzone wspólnym godłem „29-27-25” (nagroda Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa — Książka — Ruch”)

Trzy dalsze równorzędne nagrody po 5.000 zł otrzymali:

— ALICJA BASTA (Warszawa) za pracę pt. „Wyjść na swoje” (nagroda Krakowskiej Rady Związków Zawodowych) — ADAM OGORZAŁEK (Kraków) za pracę pt. „Kim jesteśmy?” (nagroda Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa) — ZBIGNIEW ŚWIĘCH (Kraków) za pracę pt. „Corrida do polsku” (nagroda Wydawnictwa Literackiego)

Nagrodę specjalną (5.000 tys. zł) Klubu Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica” otrzymał — STANISŁAW M. JANKOWSKI (Kraków) za pracę pt. „Nazwa się Józef Broś” Jury postanowiło również przyznać dwa równorzędne wyróżnienia po 3.000 zł — STEFANOWI CIEPŁEMU (Kraków) za pracę poświęconą kulturze pt. „Szaman”, ufundowaną przez Klub „Kuźnica”

Znani z »Gazety«

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) tanny i Ochrony Roślin w Nowym Sączu, Stanisław Mallinowski — sołtys w Czarnym Dunaju, Teresa i Józef Mamalowie — rolnicy z Łukowicy, Henryk Miziąny — prezes WZGS w Nowym Sączu, Stanisław Nowak — dyr. Sanatorium „Górniki”, sekretarz propagandy KM PZPR w Szczawnicy — Krocienku, Stanisław Opat — I sekretarz OOP w NZPS w Nowym Targu, Stanisław Pach — rolnik-hodowca ze Stąpnie, Franciszek Pindziak — wozowoz gospodarz z Lipnicy Wielkiej, Józef Pitoń — kierownik artystyczny Zespołu im. Klimka Bachledy w Zakopanem, Marian Popiela — brygadzieta w ZNTK w Nowym Sączu, Helena Rembiasz —

Znani z »Gazety«

rolniczką, działaczką KGW w Zawadzie, Maria Riemen — pedagog z Zakopanego, Józef Różański — pedagog z Nowego Targu, Jan Rudnik — profesor, dyrektor Instytutu Matki i Dziecka w Rabce, Wit Maciej Rzepecki — profesor, kierownik Kliniki Chirurgii Klątki Pierwszego Instytutu Gruźlicy w Zakopanem, Antoni Sitek — emerytowany pedagog, prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu, Władysław Trybus — rolnik z Łętowego, Bronisław Wiecek — leśniczy, hodowca z Łętowa, Roman Wiecek — weterynarz ze Starego Sącza, Stanisław Weteralski — rolnik z Korzennej, Marian Zieliński — dyrektor „NOWOMAG”-u w Nowym Sączu, Zygfryd Zurek — chirurg z Nowego Sącza.

Znani z »Gazety«

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) tanny i Ochrony Roślin w Nowym Sączu, Stanisław Mallinowski — sołtys w Czarnym Dunaju, Teresa i Józef Mamalowie — rolnicy z Łukowicy, Henryk Miziąny — prezes WZGS w Nowym Sączu, Stanisław Nowak — dyr. Sanatorium „Górniki”, sekretarz propagandy KM PZPR w Szczawnicy — Krocienku, Stanisław Opat — I sekretarz OOP w NZPS w Nowym Targu, Stanisław Pach — rolnik-hodowca ze Stąpnie, Franciszek Pindziak — wozowoz gospodarz z Lipnicy Wielkiej, Józef Pitoń — kierownik artystyczny Zespołu im. Klimka Bachledy w Zakopanem, Marian Popiela — brygadzieta w ZNTK w Nowym Sączu, Helena Rembiasz —

LECH WINIARSKI

METODY I STYL

Kierownictwo polityczne kraju, od grudnia 1970 roku kładzie stały nacisk na to, aby obok fundamentalnych reform przeprowadzanych w makroskali — nieustannie doskonalić klimat w małych zespołach ludzkich, gdzie w trakcie codziennej pracy ludzkiej styka się z sobą „twarz w twarz”, gdzie istnieje system bezpośredniej zależności i gdzie w ostatecznej formie ucieleśniają się nowatorskie decyzje naczelnych i terenowych władz partyjnych i państwowych.

Tu właśnie, w tych niewielkich grupach ludzkich najsilniej kształtować się może albo poczucie satysfakcji z pracy, albo apatia i zniechęcenie. Od atmosfery między najbliższymi współpracownikami zależy sa-



mopoczucie osobiste pracownika, a także jego przeświadczenie, iż jest współgospodarzem zakładu.

Polega to w pierwszym rzędzie na kształtowaniu odpowiedniego stylu kierowania ludźmi. Chodzi tu o uniknięcie dwóch niebezpieczeństw: przelotności nie może być autokratą, narzucającym bez żadnej dyskusji ani konsultacji swoje opinie, koncepcje i polecenia — z drugiej zaś strony nie może być „dobrym wujaszkiem” pozwalającym na wszystko, patrzącym przez palece na niewykonywanie poleceń służbowych i lekceważenie obowiązków przez niektórych pracowników.

Metody i styl pracy kierownictwa powinny być przedmiotem systematycznych ocen na zebraniach partyjnych, zaś w odniesieniu do kierowników bezpartyjnych — na zebraniach związkowych. Oceny te nie mogą ograniczać się do ogólnikowego przeanalizowania sprawy, ale dotyczyć muszą konkretnych osób, wskazywać wyraźnie ich dobre i złe strony w stosunkach z ludźmi. Taka sama zresztą ocena dokonywana być powinna wobec każdego pracownika, ponieważ jest to jedna z podstawowych metod wychowania.

Niestety, utrzymują się jeszcze dość powszechnie niedobre obyczaje unikania takich personalnych ocen. Chętniej operuje się na zebraniach partyjnych — wskaźnikami, procesami technologicznymi itp. skrętnie unikając nazwisk. Przelamaniem tej niechęci, tej obawy przed „naraniem się” — to zasadniczy warunek ideowego ożywienia zebrania partyjnych i dbałość o lepsze stosunki między ludźmi w trakcie produkcji.

Źródła zaufania

Socjalistyczne stosunki międzyludzkie opierają się — generalnie rzecz biorąc — na wspólności interesów za-

rowno kierownictwa zakładów, jak i załóg, co jest wyrazem ogólnospołecznego charakteru własności środków produkcji. Ale nie oznacza to automatycznie pełnej jedności poglądów między np. dyrektorem a mistrzem czy robotnikiem. Klimat jednności działania polega — obok bodźców ekonomicznych — na ukazywaniu założeń przez kierownictwo motywów ogólnospołecznego wysiłku i wiązania interesu kraju z interesem indywidualnym. Tutaj niesłychanie istotną rolę odgrywa informacja, która powinna zapewnić załogę dyrekcja.

Chodzi o to, aby załoga była szczerze i jasno powiadomiana zarówno o sukcesach, jak i niepowodzeniach w realizacji planów, o przyczynach trudności, o luddziach odpowiedzialnych za różne zaniedbania itp. Informacja taka udzielana powinna być bezpośrednio na naradach pracowniczych, na KSR, szczególnie zaś na zebraniach partyjnych. I nie można podawać do wiadomości załogi tylko tych informacji, które są „wygodne” dla dyrekcji, informacji optymistycznych. Niezbędne jest wyczerpujące informowanie zarówno o blaskach, jak i cieniach zakładowej egzystencji. To jeden z ważnych warunków zaufania pracowników do kierownictwa.

Jawnosc życia powinna również znajdować odbicie w tak czulej dziedzinie jak awanse ludzi, przesczerzowania, dawanie nagród i premii, a także — kar służbowych. Powinna być wszędzie przestrzegana zasada podawania do publicznej wiadomości list ludzi nagradzanych, na tablicach informacyjnych należy wywieszać wykazy premii i wyróżnień. Niejednokrotnie zdarza się jednak niezdrowa tendencja do „poufności” w tych sprawach, co zawsze, budzi podejrzliwość o kumoterstwo, protekcjonizm itp. I trzeba przyznać, że w niektórych przypadkach bywa to właśnie metoda uchylania się od społecznej kontroli niesprawiedliwego podziału zakładowych funduszy. Rodzi to kwasy, narzekania po kątach, zniechęca do wydajnej pracy. Dlatego organizacje partyjne nie powinny tolerować takich praktyk.

Nie chodzi przy tym o zajmowanie się każdą taką kwestią przez POP; akurat istnieje przecież powołana do tego organizacja, czyli związek zawodowy. Rada zakładowa bezpośrednio baczyc powinna, aby w pełni respektowane były zasady sprawiedliwości w całej, niezwykle bogatej sferze prawa pracy. Składają się zaś na to nie tylko nagrody i premie czy też zwolnienia z pracy, ale cały proces adaptacji człowieka w zakładzie — od jego przyjęcia do pracy przez całe lata działania, doskonalenia i rozwoju.

W licznych zakładach pracy z inspiracji POP opracowane zostały **ZAKŁADOWE PROGRAMY HUMANIZACJI PRACY I KULTURY SOCJALISTYCZNEGO WSPÓLZYGIA ZAŁOGI**. Przygotowywane bywały najczęściej przez odpowiednio wyspecjalizowane komisje, z udziałem socjologów, psychologów, specjalistów od organizacji pracy itp. Następnie — po konsultacjach z załogami — uchwalane przez KSR. Przed kilku już laty jako pierwsze programy takie opracowały: WSK — Delta i Hydrol, Hutmen, Dolmel, Pomel, Zakłady „H. Cegielski” i wiele innych. W sierpniu 1972 roku Sekretariat KC PZPR podjął specjalną uchwałę w sprawie pracy ideowo-wychowawczej partii w tym ostatnim przedsiębiorstwie.

Kierownik — pedagogiem

W uchwale Sekretariatu KC szczególnie akcentuje się rolę średniego dozoru w kształtowaniu stosunków międzyludzkich. Wskazuje się przede wszystkim na konieczność uczestniczenia tej kadry w życiu społeczno-politycznym podległego im kolektywu, na obowiązki usuwania narastających konfliktów i kształtowania nastrojów. Podkreśla się znaczenie pedagogicznych umiejętności mistrzów, brygadzystów, kierowników wydziałów i załog przesuwanie na inne stanowiska tych, którzy nie mają daru należytego kierowania ludźmi. Sekretariat KC w swej uchwale zobowiązuje kierownictwo przedsiębiorstw do kierowania do- zoru technicznego do specjalnych szkół aktywno-za- kładowego, gdzie obok tematów ideologicznych wpro- wadzone być powinny zajęcia z socjologii, psychologii i organizacji pracy.



NISKI BUDYNEK przy ulicy Czarodziejskiej na Dębni- kach. Pomarańczowe balko- niki wyglądają za drzew, kontra- stują z zielenią. Nie opodal ludzie pochyleni nad kwiatami w ogró- dzie, nad warzywami na działce. To mieszkańcy Państwowego Do- mu Rencistów Nr 1 w Krakowie pielęgnują wyhodowane przez sie- bie „cudowności”.

kończy tragicznie. Z pomocą pospieszyli jednak sąsiedzi i znieśli na ziemię obu dziesiątek „kontrolerów” robot...
W kilka dni później śladem szych kole- gów poszedł inny staruszek. Znalazł się do durometrowego wykopu, chcąc spraw- dzić czy prawidłowo została założona in- stalacja kanalizacyjna. Znalazł w dale- wszystkie łączenia — stwierdził, że pra- ce wykonano bez pudy — ale wydosad- się stamtąd nie mógł. Wyciągnięto go na- skróconych przeszeradach. I tym ra- zem na szczęście nie się skrupulatnemu nadzorczy nie stało.

— Jak to dobrze — wzdycha dyrektorka — że kobiety nie interesują się takimi sprawami, ich zajęcia są bardziej bezpie- czne.

PUKAM DO POKOJKU Augustyna Gi- zy, najstarszej, bo 86-letniej mieszkanki Do- mu (najstarszy pensjonariusz, p. Gra- bowski liczy 96 lat). Właśnie odpoczywa, lecz na mój widok podnosi się żywo, z uśmiechem na twarzy. Flumaczy, iż mu- sia się położyć na chwilę, jako że przez pół dnia pracowała w szwalni, w za- stępstwie chorej krawcowej. Spod jej zręcznych palców wyszła śliczna sukienka, tała także fartuchy. Po południu przystąpi do haftowania dalszych serwetek. Pokazuje te, już gotowe. Każdy mu- si się nimi zachwycić — oryginalne wzor-

IZABELLA BODNAR

DOM

na Czarodziejskiej

ULICA PRASKA, z siatką wypchną zakupami, idzie pan Stefan. Zagadnięty — skąd wraca? — odpowiada: „Moja” wyszła mnie po zakupy. Kupiłem cytryny, cukier... — Słowo „moja” wyma- rza z dumą, bo to przecież jego żona. Obje od kilku lat mieszka w PDR, tu się poznali i polubili. Ślub odbył się w styczniu br. W ich małym pokójku pa- niuje wrecz młodzieńca radość, zapomnia- li o chorobach, nie wiedzą co to nuda. Pan Stefan ma 83 lata, jego żona 76. Są szczęśliwi i być może, to małżeństwo to najpiękniejszy okres w ich życiu.

Inni pensjonariusze też nie poddają się bezczynności. Często zdarza się, iż zatrzy- mani przez kogoś na korystalzu, bezradnie rozkładają ręce mówiąc: „Teraz nie mam czasu”. I nie dziwnego, uszak na przy- kład w hallu od miesiąca stoja trzy o- ogromne akwaria — cel marzeń kilku star- szych panów. Sami zakupili owe akwa- ria, oczyszcili paszek, wpuszcili rybki, a te- raz karmią je, raz po raz sprawdzają temperaturę wody. Niedawno zapano- wano wielkie podniecenie, bo oto urodziły się młode rybki. Pracy więc nie brako- wało — trzeba było młode oddzielić od starych, ocieplić wodę, a i samo przyglą- danie się maleństwu to także spora przyjemność. Można zatem usiąść na miękkim foteliku w hallu, odpocząć mając przed oczami kolorowe akwarie.

Kiedys hall ten zdobiła piękna chiń- ska róża, ale pensjonariusze dowiedzieli się skądś, że roślina ta przynosi nieszczę- ście. Wycięli ją pewnego dnia, a korzenie zalali trucizną, aby już nigdy nie odrós- nęły, nie mąciły ich spokoju.

JEST WIĘC UPRAŻNIONY SPOKÓJ, zulaszcza teraz, po ukończonym reno- wacji i malowaniu wnętrza Domu, które dla wszystkich pensjonariuszy było praw- dziwą udręką. Ale dzielnie przetrwali ten czas. Chwile grozy przeżyła tylko Dania- la Borczyk, dyrektorka Domu. Zawołano ją kiedyś przed budynek i z przerażeniem stwierdziła, iż... na dachu siedzą dwóch siedzących panów. Co się okazało? Otóż uspieli się oni po rusztowaniach, by sprawdzić, czy robotnicy należycie zreper- rowali dach. Na dach, owszem, wyszli bez trudu — lecz zejść już nie potrafili. Rych- to też dali znać o sobie zawraty głowy. Mijały sekundy, a każda mogła się za-

nowie i córki pamiętają o matce lub oj- cu, którego umieścił w PDR. Ale bywa, iż zapominają o nim w chwili, gdy star- sza osoba przestąpi próg nowego domu. A rodzice czekają...
★

12 CZERWCA BR., Państwowy Dom Rencistów Nr 1 obchodzi swoje 10-lecie. Wśród stu mieszkańców aż 26 przebywa tu od początku istnienia domu, który zo- stał otwarty jako pierwszy tego ty- pu Dom w naszym mieście.

Do uroczystego jubileuszu pensjonariu- sze przyczołgowali się od dawna. Urza- dziłi wystawę prac ręcznych, a wielki koncert to przełąd artystycznej twórczo- ści mieszkańców — bowiem mają oni swój chór, lekcje gimnastyki przy muzy- ce itp.

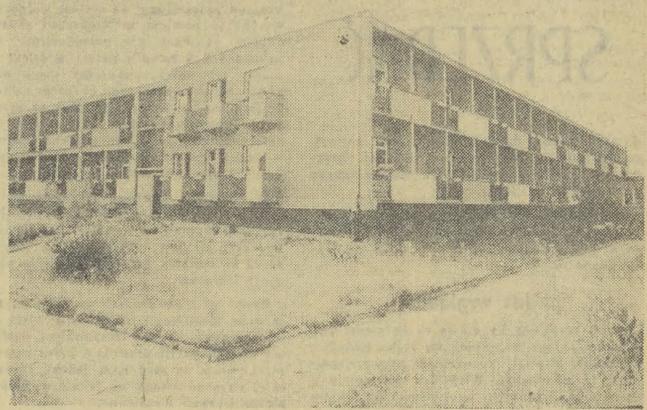
W UB. ROKU WSZYSTCY pensjonariu- sze otrzymali „mikolajowe” podarunki. Pan Ksawery otrzymał taki upominek po- raz pierwszy w życiu... Po kilku godzi- nach zajrzał do gabinetu dyrektorki i za- pytał: — Czy pani też dostanie „mikolaj-

nowie i córki pamiętają o matce lub oj- cu, którego umieścił w PDR. Ale bywa, iż zapominają o nim w chwili, gdy star- sza osoba przestąpi próg nowego domu. A rodzice czekają...
★

12 CZERWCA BR., Państwowy Dom Rencistów Nr 1 obchodzi swoje 10-lecie. Wśród stu mieszkańców aż 26 przebywa tu od początku istnienia domu, który zo- stał otwarty jako pierwszy tego ty- pu Dom w naszym mieście.

Do uroczystego jubileuszu pensjonariu- sze przyczołgowali się od dawna. Urza- dziłi wystawę prac ręcznych, a wielki koncert to przełąd artystycznej twórczo- ści mieszkańców — bowiem mają oni swój chór, lekcje gimnastyki przy muzy- ce itp.

Dzisiejszy dzień jest świętem wszystkich, którzy w tym Domu zna- leźli spokój i namiastkę rodzinne- go ogniska.



Zdjęcia: W. Kląg

NAJCZĘSTSZYM ZAJĘCIEM STANI- ŚLAWY S. NIESPEŁNA 16-LETNIEJ MIESZKANKI PODBRZEZIA BYŁO CZYTANIE PRASY. FILNIE STU- DIOWAŁA GAZETY, ALE POD JEDNYM TYLKO KĄTEM — OGŁOSZENIE O poszuki- waniu pomocy domowej w rodzaju: „potrzeb- na stała lub dochodząca do dziecka. Warunki bardzo dobre, osobny pokój, możliwość nauki”, lub „przyjmę opiekunkę do dwójki dzie- ci, mieszkanie zaopiekuje, wynagrodzenie wysokie. Pilne zgłoszenia...”
Po wybraniu odpowiedniej oferty, dzie- wczyna wsiadła w autobus, przyjeżdżała do Krakowa i zgłaszała się pod wskazany adres. Tam witano ją jak wybacicielkę. Krótka roz- mowa, omówienie warunków, na które z re-



Dziewczyna z ogłoszenia

guly młoda góralka — po zorientowaniu się w zamożności chlebobdawców — skwapliwie wyraziła zgodę i natychmiast przy obopólnym zadowoleniu, obejmowała posadę pomocy domowej, bądź opiekunki dzieci.
Z reguły dodawała sobie co najmniej 3 la- ta, bo kłóżył zechciał 15-letnie powierzyć o- pieknie nad dziećmi i prowadzenie domu. Zresz- ta pracodawcom wystarczała ustna relacja dziewczyny o tym, skąd pochodzi, jak się na- zywa, czym się dotychczas zajmowała. Do- kumenty miała dostarczyć później.
Bywało, że jeszcze tego samego dnia — pod nieobecność gospodarzy — pomoc domowa na- gle znikła, a wraz z nią garderoba, pienią- dze, kosztowności. Czasami następowało to po 24 godzinach, najdłuższy jej pobyt w pracodawców trwał 3 doby. Wcześniej bowiem nie było okazji do kradzieży. Dopiero, gdy pani domu poszła z mężem do kina. Stasio przy- kładnie przygotowała kolekcję, polozyla dzieci spać i sama też wyszła do miasta, wynosząc sporą walizkę. I więcej nie wróciła.
Nie było potrzeby. Czekala bowiem na nią już następna posada z ogłoszenia, ulatny po-



WSPOMNIENIE PO ROKU...

WITOLD ZECHENTER

„Już rok mija od tego maga- zynu sobotniego „Gazety Po- łudniowej”, w którym ukazał się ostatni rysunek ANTONIE- GO WASILEWSKIEGO. A ry- sunki tego malarza, grafika i karykaturzysty ukazywały się na łamach „Południowej” — dawniej przecież „Kra- kowskiej” — od lat...



Były częścią nieodłączną sobotniego numeru, jak częścią nieodłączną Kra- kowa, jego atmosferą, jego barwności, jego panoramą typów — był ich autor, właśnie Antoni Wasilewski.
Umarł przed rokiem, w dniu 18 czerwca. Poszedł na wojnę jako strze- lec, „ustrzeżlił” mnóstwo interesujących postaci, których portrety czy karykatury zamieszczała prasa polonijna na emigracji, potem prasa krajowa, a które następnie znalazły się w Mu- zeum Wojska Polskiego w Warszawie, jako dar artysty. Wrócił z wojny jako podporucznik, a do Krakowa jako je- go naprawdę wierny syn, po zlikwidowa- niu skomplikowanych więzów, które zaczęły go z wojskiem, i Anglią, z politykami emigracji. Powrócił w ro- ku 1957 i od tego czasu nie rozstawał się już z ukochanym miastem. Tak, jak przed wojną.

A przed wojną był Antoni Wasilew- ski, wychowanek krakowskiej ASP i szkoły malarstwa Mehoffera, czynny od młodych lat. Jako dwudziestolet- ni młodzieniec jest już w gronie re- dakcyjnym „IKC”, gdzie z roku na rok wprowadza rewolucyjne zmiany w technice druku, w zdobnictwie i kole- rze, w dobrze czelonek. Wprowadza klisze siatkowe, wprowadza kolorowy nagłówek. Od roku 1939 zostaje na- czelnym redaktorem tygodnika satyry- cznego „Wróble na Dach”, który sam stworzył, zaplanował oraz w dużej

mierze zapelniał rysunkami i dowie- pem. Piszze felietony, artykuły, kores- pondencje, jest jednym z organizato- rów Dni Krakowa, konkursu szopek, FIS-u, jest wybitnym działaczem Pol- skiego Związku Narcyzów.
Ruchliwy, pełen pomysłów, prowa- dzi liczne imprezy, np. „czarne kawy” dziennikarskie w nie istniejącym już dziś, niestety, „Pawilonie”, tzw. „Dro- bnerówce” przy Plantach, organizuje



bałe dziennikarzy, zadziwia rozpedem pełnym świeżości i pomyslowości. Ale nadchodzi wojna. Wasilewski zostaje korespondentem wojennym z legity- macją nr 17 i towarzyszy swemu puł- kowi przez Rumunię, Francję do An- glii, gdzie redaguje pisma żołnierskie, tworzy tygodnik satyryczny „Wery- najis”, komponuje ulotki, rysuje afisze propagandowe, organizuje teatr dla wojska, estradę satyryczną.

Po powrocie staje przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej, gdzie przez kil- kanaście lat wygłasza cieszące się wielką popularnością felietony, il- lustruje książki, np. „Koniec wspom- nień”, „Basie” Jana Wiktora, jednego ze swych przyjaciół, czy „Kula w plot” Tadeusza Sochy, wydaje albumy o Krynicu, o krakowskiej AGH, pisz- dzie książkę wspomnieniową „Refudziady”, a wybór felietonów „Drynda po Kra- kowie” akurat się ukazał. Prowa- dzi zespoły artystyczne w Domu Kul- tury, projektuje nowe formy estrado- we. Niestety, postępująca choroba, pamiętka z ciężkich przeżyć wojen- nych, ogranicza to działalność.
Ale można powiedzieć, że dosłownie do ostatniej chwili rysuje. Nawet leżąc w szpitalu szkicuje karykatury lekar- zy, sióstr. W ciągu lat powojennych narysował tysiące mniejszych i więk- szych karykatur, portretów, pejzaży, zwłaszcza Krakowa i jego okolic. Wy- stawy Antoniego Wasilewskiego w Krakowie i Krynicy cieszyły się rekord- ową frekwencją. Ofiarował wielkie kolekcje tych rysunków Muzeum His- torycznemu m. Krakowa.
Był pogodny, życzliwy, koleżeński. Gdy jeszcze mógł się swobodnie poru- szać, lubił krakowskie stare lokale, w których bywał przed wojną. Znał go tam, nieraz stółki jego obśladoło spo- re grono, by posłuchać wspomnień, a był urodzonym gwiazdarem! Wielki żal towarzyszył mu w drodze ostatniej, z wielkim żalem wspominamy go dziś, na tydzień przed rocznicą śmierci.
Rysunki, które reproduujemy to autoportret A. Wasilewskiego i frag- ment starego oraz nowego Krakowa.

NIEMA DZIŚ KRAJU, który byłby w pełni samowystarczalny. Pamiętamy doskonale ile szumu na naszym globie wywołały kraje arabskie, które swego czasu wstrzymały dostawy ropy na światowe rynki.

Pomimo, że od tego czasu upłynęło już parę lat, gospodarki krajów najbardziej uprzemysłowionych nie potrafią dość do równowagi, świat zachodni przeżywa dalej trudny okres recesji. W stosunku do boomu z lat 1972-73 przemysł w niektórych branżach m. in. hutniczej pracuje na 50-60 proc. pary. Istotnym zagadnieniem dla każdego państwa jest więc współpraca handlowa z innymi krajami. Dobrobytu i efekty ekonomiczne zależą w dużej mierze zarówno od produkcji własnej, jak też od sukcesów w handlu zagranicznym.

Polska w latach 1971-75 zmieniła swą taktykę współpracy z zagranicą w porównaniu z poprzednimi latami. Był to okres wyraźnej ekspansji na rynki zagraniczne, przy świadomym nastawieniu się na import światowych nowości. Miało to umożliwić wywin-

Towary zachodniomleciele są dobre jakościowo, dba się tu o terminowość dostaw, dobry serwis i obsługę. W 1975 r. udało się Polsce zwiększyć o 2 proc. eksport do tego kraju.

Doskonale rozwija się współpraca z Francją. Niewątpliwie wpływ na tę korzystną sytuację miały wzajemne wizyty najwyższych osobistości obu państw. Eksport Polski do Francji wzrósł o 20 proc., zrodziła się też możliwość zaciągania kredytów na bardzo dogodnych warunkach. W eksporcie do tego kraju przodującą pozycję zajmuje węgiel (47,6 proc. w 1975 r.) wzrosła też sprzedaż wyrobów elektromaszynowych (13,1 proc.). We Francji zakupiliśmy najwięcej maszyn, bo 55,7 proc. całości importu, dalej wyrobów metalowych i artykułów chemicznych.

Poważnym partnerem jest Wielka Brytania. Obróty z tym krajem wzrosły o 10 proc., choć nieestety zmalał eksport. Zakupiliśmy wiele kompletnych obiektów na dogodnych warunkach spłaty. Np. zakłady polichloru winylu spłacać będziemy towarami, które zakłady te same wyprodukują.

Na skutek recesji

spadły nieco obroty z USA. Zmniejszył się głównie eksport wyrobów hutniczych, gdyż amerykański przemysł hutniczy pracuje na pół siły. Trwa natomiast doskonała passa na artykuły rolno-spożywcze. Program obrotów przewiduje, że w 1980 roku nasz ogólny eksport do USA wyniesie 1 mld dolarów.

Rozwija się współpraca z Japonią. W ub. roku eksport wzrósł o 12,4 proc., import zaś o 25,4 proc. Japończycy w porównaniu z wieloma krajami są bezkonkurencyjni pod względem cen i jakości. Dotyczy to głównie towarów elektrotechnicznych. Import z tego rynku jest więc ze wszech miar korzystny. Znacznie trudniejsza jest sytuacja eksportowa. Duża odległość, wysokie stawki frachtowe czynią handel niektórymi artykułami niezbyt opłacalnym. Najpoważniejszym naszym towarem jest węgiel koksujący. Pomimo spadku produkcji stalowniczej, każda ilość tego węgla znajduje na rynku japońskim nabywcę.

Duże możliwości istnieją w handlu z krajami średnimi i małymi. W ostatnim czasie zwielokrotniliśmy wymianę z Włochami, Danią, Szwecją, Finlandią i Austrią. Udało się na tych rynkach ulokować wiele atrakcyjnych zamówień, załatwiliśmy też korzystne kredyty. Np. urządzenia i licencje „fiata 126” spłacać będziemy wyłącznie elementami końcowymi do produkcji „malucha”.

Dodatnie saldo handlowe osiągnęliśmy w wymianie z krajami Trzeciego Świata. W 1975 r. obroty wyniosły ponad 5 mld zł dew., z tego niemal 3 mld zł dew. wyniósł eksport. Stosunki handlowe utrzymujemy ze stu krajami zaliczanymi do tej grupy, a z 50 łącząc nas kontakty kontraktowe. Oczywiście z wieloma z nich wymiana jest minimalna, a gros obrotów, bo 63,6 proc. przypada zaledwie na 10 krajów.

Założenia na najbliższe lata przewidują koncentrację na 13 priorytetowych rynkach. Pięć z nich, to kraje nafiowe — Algieria, Iran, Irak, Libia i Nigeria, pozostałe to Brazylia, Egipt, Indie, Malesja, Maroko, Pakistan, Peru i Turcja.

Względę ekonomiczne

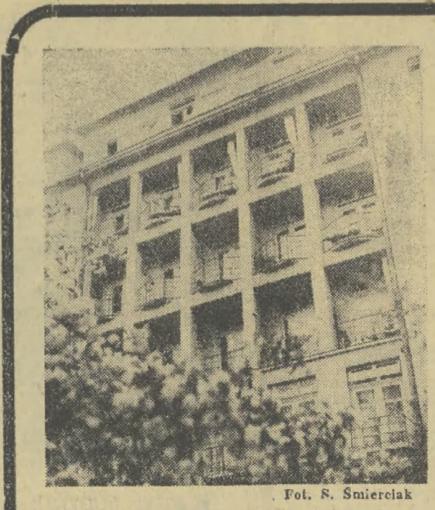
zdecydowały, że w płatnościach z tymi krajami przesiłmy na system wolnodelowizowy. Są to bowiem w większości państwa o dużych zasobach (zw. petrodolarów) (dewiz uzyskanych z handlu naftą), a dzięki dodatniemu bilansowi dysponujemy sporo wolnych dewiz. Struktura naszego eksportu na te rynki jest bardzo korzystna, gdyż 40 proc. naszych towarów to maszyny i urządzenia, w następnej kolejności idą artykuły chemiczne — siarka i nawozy mineralne i stale wzrastające usługi handlowe.

W handlu z krajami Trzeciego Świata, a szczególnie z krajami afrykańskimi największą zakłócenie wynika ze słabości bazy transportowej tych krajów. Małe i słabe technicznie porty są wąskim gardłem przyjęcia większej partii towarów.

Rynki w tych krajach są chłonne. Istnieją duże możliwości ulokowania wielu towarów, oczywiście pod warunkiem dostarczenia dużych partii produkcji przez nasz przemysł. Kraje te zaczynają jednak coraz bardziej zwracać uwagę na jakość wyrobów, na serwis i części wymienne.

CO KUPUJEMY? Rudę żelaza sprowadzamy z Brazylii i Turcji, naftę z Iraku, Iraku i Algierii, bawełnę z Egiptu, Pakistanu i Brazylii, jute z Bangladesu, mączkę rybną z Peru.

Bieżąca pięciolatka w handlu z tymi krajami zapowiada się interesująco.



Fot. S. Smierczak

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)
SLYNE ZAKOPANE ZE SPORTOW ZIMOWYCH I LOKALNE ROZRYWKOWE, zaś istnienie kilku tutejszych sanatoriów (w tym także tak renomowanej placówki jak Klinika Chirurgii Klątki Piersiowej) ukrywa jakby wstydliwe. Dlaczego? Wszak to tu, w Sanatorium im. Sokolowskiego, usytuowanym na zboczu Gubałów-

JAK TAK DALEJ PÓJDZIE, krasula na pastwisku i pastuszek bezpowrotnie znikną z wiejskiego krajobrazu. To miał być żart, lecz dyrektor potraktował go bardzo serio. — Ależ tak! Czy się komu podoba czy nie, rolnictwo przechodzić będzie na wielkotowarowe, rzekłbym, fabryczne metody produkcji.

Za dobitny argument postuluje obora w Gószowicach. Obiekt posiada kształt czworoboku. Każdy „szab” to potężna rozmiana, widna, przestronna hala. „Nasadę” stanowią prejkicie, którymi krowy maszerować będą do hali udolowej. Już w czerwcu zapelnia ją ponad 1100 krow. Przemysłowy system przegród podzielił halę na kwaterę, dla 32 sztuk każda. Nie wciągane krowy będą miały swobodny dostęp do wody i siana, oraz możliwość wypiegu na sezon. Takimi też grupami dwukrotnie w ciągu dnia popędzone zostaną do hali udolowej, gdzie podczas udoju zadawana im będzie pasza treściwa, w ilości stosowanej do wydajności, przy czym pracownicy obory rozpoznają swe podopieczne po różnobarwnych opaskach. Z wypasu pastwiskowego zrezygnowano całkowicie, zwierzęta zajądą będą ruchu jedynie na wypiechach i maszerując do udoju. A wszystko to, co mogłoby znaleźć na pastwisku, zostanie im podane tu na miejscu, paszę podjedzie do pyszków na taśmie, rozłożonej na czas karmienia przez całą długość hali. Zatrudnieni tutaj ludzie w stosunku 175 krow (dotychczas jeden człowiek obsługiwał 23 sztuki) uwolnieni zostaną od najbardziej nieudzielnej czynności — usuwania obornika. Odchody, poprzez azurową podłogę spływają będą do i dzięki pomieszczeniu pod halą systematycznie kaskad, gnojownica zgronadzi się w kanale, skąd zostanie przepompowana do specjalnych zbiorników.

O BORACH CZWORZEBA TO ZALEDWIE JEDEN — TEN NAJWAŻNIEJSZY — Z ELEMENTÓW FABRYKI MLEKA. W sąsiedztwie znalazł się ogromny silos na kiszonki. Odrębne pomieszczenia przeznaczono na „izbę porodową”, izolację itp. W tym kosztownym (ok. 60 mln zł) przedsięwzięciu nie ma elementu ryzyka, prototypowości czy eksperymentu.

— Nie zdecydowaliśmy się na nie, co nie byłoby sprawdzone — mówi dyrektor — chociaż nie obaliśmy się własnych pomysłów i rozwiązań. I dodaje, iż śledzi bacznie literaturę fachową, krajoznawczą i zagraniczną, lubi podpatrywać — jak to określa — innych. Ekt jednym z współautorów projektu, czego przez skromność nie akcentuje. Podobna obora, chociaż posiada inne zastosowanie, doskonale zdoła egamina w Grobnikach, w gospodarstwie, które bez przesady można nazwać fabryką mięsa. Stąd rocznie wędruje do rezerwu ok. 3200 sztuk o wadze ok. 500 kg każda. Co 40 dni jedna partia zwierząt opuszcza gospodarstwo, ustępując miejsca następnej partii. Ustępuje miejsca dosłownie, gdyż wprowadzone do obory zwierzęta pozostają w niej do momentu nabrania odpowiedniej wagi. Intensywnie karmione, (średni przyrost wagi 900 g dziennie), jedzą, zasilając odchodami komory siłnika na gnojownicę i czekając... swojej kolejki do rzeźni. Ich apetytem podporządkowano produkcję rolną całego gospodarstwa o obszarze 1060 ha. Ba, dużo potrzeba do zapełnienia gigantycznego silosa na kiszonki. Jego pojemność — bagatelka! — 23 tys. m sześciu. Proszę sobie wyobrazić 4 równoległe odkryte tunele każdy o długości 135 m, szerokości 12,5 m, głębokości 4 m. Napętnia się je z ruchomego pomostu, na który wjeżdżają ciągniki, ułokące przyczepy z zieloną. Zawrotność przyczep zsuje się z góry (w dół przy ubijaniu pracują spychacze i ciągniki). Operacja opróżniania jednego ładunku trwa

raptem 2 min. Ruchomy pomost — podobnie jak sam silos — jest własnym, oryginalnym rozwiązaniem — i tu znów ułok pod adresem dyrektora jako projektodawcy.

PO TEJ SWOISTEJ WIZJI LOKALNEJ W ROZMOWIE PRZECHODZIMY OD SZCZEGÓŁÓW DO OGÓLNEJ. Kombinatu PGR Głubczyce w

ki, niejako „w cieniu” imponującej bryły hotelu „Kasprowy” trwa walka o ludzkie życie. Nie ma dnia, by do Kliniki nie przywieziono chorego na gruźlicę płuc, a ostatnio, coraz częściej, na raka płuc. Dla wielu z nich jedyną szansą na przetrwanie jest operacja. Podejmuje ją zespół świątynnych fachowców pod przewodnictwem prof. Rzepeckiego.

SZPITALOM I SANATORIOM, pracownikom służby zdrowia — zawsze towarzyszy społeczne uznanie i szacunek. Jest to zrozumiałe. Każdy z nas jest potencjalnym pacjentem. Skąd więc ten nie najlepszy klimat wokół zakopiańskich sanatoriów? Nie sądzę, by zwolennikom usunięcia z Zakopanego wszystkich sanatoriów przyszło tak łatwo sformułować jakieś sensowne argumenty. No bo wżymy: nie są szkodliwe dla otoczenia, nie stanowią źródła zakażeń, nie psują krajobrazu. Tysiące ludzi, dzięki przeprowadzonym tu operacjom i zabiegom profilaktycznym powróciło do normalnego życia. Cieszą się dobrą zdrowiem i wychwalają wymienionych lekarzy. Niemal wszystkie sanatoria znajdują się w znanych miejscowościach górskich na całym świecie i nikomu nie zawadzą. Zapoznaliśmy się z opiniami, którymi sierzmy zwolennicy likwidacji tych kilku (bo trzy już zdołano zmienić na inne cele) sanatoriów. Wdawać się w szczegółową polemikę nie mam zamiaru, gdyż zrobił to świetnie przed kilkoma laty w paru publikacjach Janusz Roszko. Adwersarzem nie brakło konceptu na wymyślenie nowych oskarżeń, więc zaprzestali walki. Brakło równocześnie osobom i instytucjom za sanatoria odpowiedzialnym trochę odwagi, by sprawę zdecydowanie podjąć, unowocześnić je, a tam

— sama lucerna zajmuje blisko 2000 ha. Zboża uprawiamy na 2500 ha. W ub. roku, niezbyt pomysłnym dla rolnictwa zebrałmy średnio 45 q z 1 ha. W naszych warunkach najlepiej udaje się pszenica ozima — Mironowska 808, rodem z Ukrainy. W ub. roku kombinat dostarczył ok. 6 mln litrów mleka (wydajność jednostkowa jest jeszcze niezadowalająca, średnio 3400 l) 7

ZBIGNIEW REGUCKI
KŁOPOTY

gdzie istnieje konieczność — rozbudować. Zamknięcie zrobiło swoje.

W TRAKCIE wizyty u Profesora nie starcza czasu na wyczerpującą rozmowę o pasjonującej pracy, ani o sukcesach czy porażkach, gdyż niezmiennie powraca temat bytu sanatorium, jego rozbudowy i modernizacji. Ta sprawa staje się prawie obsesją. Profesor wraca do wspomnień sięgających dziesiątków lat, a tyjących walki o zachowanie sanatoriów. Zebrał całą kronikę tych bojów. Leż tam publikacji, iluz zwolenników koncepcji Profesora: wybitnych uczonych i publicystów. Wbrew niektórym koniunkturalnym stanowiskom — inaczej spojrzeli na pracę setek lekarzy i pielęgniarek, którzy tu w Zakopanem podjęli trud leczenia ludzi często beznadziejnie chorych. Tendencje likwidatorskie zostały nieco przyhamowane, choć o jakimś czas odwydają od nowa. Jak to więc jest? Z jednej strony pragnie się eliminować tak ważne placówki lecznicze, a tymczasem aż 8 województw w kraju nie posiada w szpitalach miejsc

nia zatrudnia 1000 pracowników i tyluż jest obecnie. Nieuspóźnień zwiększyły się natomiast kwalifikacje. Dyrektor z satysfakcją wylicza, że początkowo było 7 inżynierów, dziś liczba ich sięga 40, średnim wykształceniem rolniczym legitymuje się 100 (dawnie 20), a tytuł mistrza i robotnika kwalifikowanego zdobyło ok. 600 pracowników. Nieprzypadkowo też chcą pracy w nowo wybudowanej oborze w Gószowicach zplósi 6 absolwentów Technikum Rolniczego. Tu w ramach wielkotowarowej produkcji, na usługach której pozostaje nowoczesna technika, mechanizacja (m. in. kombinat posiada 21 kombinatów zbożowych „Bicho”, 4 kombinaty buraczane, 3 do kukurydzy, dysponuje helikopterem, używanym do nawożenia i zabiegów ochronnych roślin) i organizacja wymagana, niedostawne są wysokie kwalifikacje. Kombinaty słynie z tutejszania i udrażniania nowoczesnych rozwiązań technicznych. Ludziami jest lepszej, leż prace, dobrze zarabiają, widzą troskę o potrzeby bytowe (w milionowym 5-leciu odano 250 mieszkań), poznali smak i satysfakcję jakie daje nowoczesne rolnictwo przez duże R. Wszystko to w sumie decyduje o wynikach.

NA PRZYBYSZU Z KRAJÓWSKIEGO OBORZACH...
TAK ROZWINIĘTEJ PRODUKCIJ ROLNEJ SPRAWIA — CO — ZROZUMIAŁE — IMPONUJĄCE WRAŻENIE. Miło więc odnotować, że głubczyckim kombinatem od początku jego istnienia kieruje wychowawca nek krakowskiej Akademii Rolniczej (studia ukończył w 1958 r.) mgr inż. Zbigniew Michalek, człowiek z otwartą głową, jak zwykle się określał, pełen inicjatywy i pasji, jaką wkłada w swą pracę, który rozpoczął od stanowiska kierownika gospodarstwa a praktykę zdobywał m. in. w USA. Ze wspomnianą bukiaciarń w Grobnikach, jedną z najnowocześniejszych w kraju prowadzi również absolwent naszej Akademii mgr inż. Henryk Młocki.

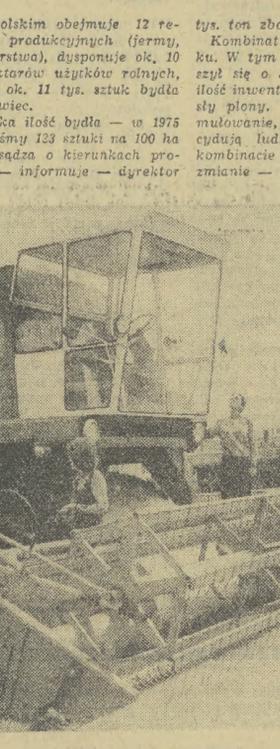
A mimo wszystko trochę żal, gdy się pomyśli, że w PRZY-SZŁOŚCI PO CZCIWA KRASULA I PASTUSZEK MAJĄ ZNIKNAĆ Z WIEJSKIEGO PEJZAZU...

ZBIGNIEW GUZOWSKI

PEJZAŻ bez krasuli

woj, opolskim obejmuje 12 re-gionów produkcyjnych (fermy, gospodarstwa), dysponuje ok. 10 tys. hektarów użytków rolnych, posiada ok. 11 tys. sztuk bydła i 1000 owiec.

— Taką ilość bydła — w 1975 r. mieliśmy 123 sztuki na 100 ha — przesadza o kierunkach produkcji — informuje — dyrektor



ZBIGNIEW SATAŁA

WIĘCEJ



EKSPORT — IMPORT

SPRZEDAĆ

dowanie naszej techniki na wysoki poziom, co pozwoliłoby w przyszłości uzyskać znaczne efekty dla potrzeb rynku wewnętrznego i intratnego eksportu.

Ta sytuacja musi do zmiany taktyki w bieżącym pięcioletcu. Obowiązują będzie zasady racjonalizacji importu i maksymalizacji eksportu.

Jak wyglądają

nasza wymiana handlowa ze światem? Dla jasności obranu zajmijmy się tylko handlem z krajami kapitalistycznymi. O naszej współpracy z państwami RWPG a szczególnie z naszym największym partnerem Związkiem Radzieckim pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Gazety”.

Najpoważniejszym naszym partnerem handlowym jest RFN. Kraj ten pod względem wielkości obrotów zajmuje u nas II miejsce po Związku Radzieckim. Handel zagraniczny Republiki Federalnej jest niezwykle opertywny i posiada dużą możliwość dostaw.

PODANA W UB. R. PRZEZ PRASĘ WIADOMOŚĆ, że projekt zbudowania w Wiecznym Mieście meczetu spotkał się z żywym aprobatą Watykanu, mogła za-spościć tych tylko, którzy nie wiedzą, że Stolica Apostolska od dłuższego już czasu zabiega o nawiązanie bardziej bezpośrednich kontaktów ze światem muzułmańskim. Trudno w tej chwili powiedzieć, kiedy „czcigodny prorok boży Mahomet” — jak mówią na spotkaniu w Trypolisie w lutym br. ks. Lamfry, członek watykańskiej delegacji — „zajmie należne mu miejsce wśród proroków Kościoła”, w całej tej sprawie przecież nie termin, a intencja ma swoją wagę. W każdym razie „braterskie spotkanie” katolików i muzułmanów w Trypolisie, na którym Watykan reprezentowany był przez oficjalną delegację na czele z kardynałem Sergio Pignedolim („Islam stanowi najbliższą chrześcijaństwu religię monoisteyczną”), a które zaszczylił swą obecnością sam pułkownik N. Kadafi — ocenione zostało przez obie strony jako poważny krok na drodze wzajemnego zbliżenia, niezbędnego w wspólnej walce przeciwko ateizmowi.

Sprawa zbliżenia między chrześcijaństwem a mahometanizmem (zaskakująca z pewnością na odrębne, obszerniejsze omówienie), niezależnie od interpretacji jakie usiłują jej nadać poszczególni obserwatorzy jest, niewątpliwie, godnym uwagi przyczynkiem do dyskusji na temat nowej strategii Watykanu. Strategii, której elastyczność w kwestiach światopoglądowych przydaje dodatkowego kontrastu jego sztywność w dziedzinie ideologii społecznej.

Wbrew pozorom, to ostatnie stwierdzenie nie stoi w sprzeczności z faktami świadczącymi o odchodzeniu Kościoła od założeń tradycyjnej doktryny, której ostatnim przedstawicielem i propagatorem był papież Pius XII. Ani dokumenty Vaticanum II, ani znane skądinąd encykliki Jana XXIII i Pawła VI, wśród których na szczególną uwagę zasługują „Pacem in terris” oraz „Populorum progressio”, mimo ich pojednawczego tonu nie są dowodem, że Watykan zrezygnował z ideologii antykomunizmu. Świadczą one tylko o pewności realizmu najwyższych hierarchii Kościoła, o odrzuceniu przez nią nieprzystępnych w nowych warunkach POLITYKI INTEGRALNEJ na rzecz POLITYKI SELEKTYWNEJ.

Elementami tej polityki są zarówno tendencje ekumeniczne (pojednanie z prawosławiem, nowa ocena postaci Lutra), próby zaspiania wiekowej przepaści między Kościołem a religiami niechrześcijańskimi — jak i wielostronna jego działalność na płaszczyźnie pozareligijnej, do której n.b. przywiązują na bez porównania większą wagę. Na tej bowiem płaszczyźnie rozstrzygają się aktualne oraz przyszłe losy katolicyzmu i hierarchicznego Kościoła.

FUNDAMENTEM NOWEJ STRATEGII KOŚCIOŁA, w której polityka selektywna tak znacząco odgrywa rolę, jest uznawanie realiów współczesnego, pluralistycznego, głęboko zróżnicowanego kulturowo, społecznego i politycznie,

świata. Jest nim, po drugie, umiejętność dostosowywania swojej działalności i do specyficznych warunków panujących w różnych częściach globu i do ewoluujących szybko procesów i wydarzeń.

Ten charakter polityki Kościoła pozwala zrozumieć wiele, pozorne sprzecznych z sobą, wydarzeń, posunięć i deklaracji.

Szczególny status Watykanu, podobnie jak ukształtowana historycznie struktura Kościoła katolickiego, sprawiają, że w jego działalności trudno jest oddzielić politykę zagraniczną od wewnętrznej. Dlatego też pojęcia „polityka selektywna” nie można ograniczać li tylko do zabiegów watykańskiej dyplomacji, będącej jednym z wielu instrumentów politycznej aktywności Kościoła.

To prawda, że Sobór Watykański II uznał oficjalnie „nowoczesne, świeckie, religijnie pluralistyczne państwo jako prawidłową formułę społeczną”. Prawdą jest również, że opublikowany w 1970 r. dokument papieski „Octogesima adveniens” dopuścił także pluralizm polityczny zaangażowanego katolika oraz że na temat polityki neutralności Kościoła niejedną złożył deklarację. Równocześnie jednak najwyższa hierarchia Kościoła nie wyzrekała się prawa do „autorytatywnej oceny” istniejących ideologii, systemów społecznych, ekonomicznych i politycznych, a zasada nieuisławiania wiary i moralności od najszerzej rozumianej problematyki społecznej umożliwiła jej, niemaszkowaną nawet, ingerencję w każdą praktycznie dziedzinę życia społecznego i państwowego.

WIESŁAW MERCIK
MAHOMET W RZYMIE
POLITYKA WATYKANU

PRZKŁADEM MOŻE BYĆ STOSUNEK WATYKANU DO komunizmu. Na ten temat tak m. in. pisał zachodniomlecieleki tygodnik „Die Zeit” w styczniu br.: „Tam, gdzie katolicki rządzą już ateiści, należy legodzić skutki tego faktu w drodze dyplomacji i porozumień z rządem komunistycznym, tam jednak, gdzie tego rodzaju przykra sytuacja dopiero zagrozić, należy przeszkodzić jej powstaniu, lub przynajmniej grać na zwłokę”.

Klasycznym przykładem praktycznego stosowania owej formuły może być z jednej strony — stosunek Watykanu do

sytuacji we Włoszech, gdzie od dziewięciu miesięcy nasila się antykomunistyczna „krucjata” w stylu niedaleko odbiegającym od taktyki Piusa XII, z drugiej strony — kontynuacja przez Watykan jego „polityki wschodniej”.

Nieocenionym instrumentem selektywnej polityki Watykanu jest także (względna) autonomia Kościołów lokalnych, narodowych, które ogólne dyrektywy Watykanu przekładają na język dyktowanej przez miejscową specyfikę, stanowisk i posunięć. Przede wszystkim umożliwia ona miejscowej hierarchii swoją, zależną od warunków i posiadanych wpływów, interpretację zarówno uchwał soboru, jak i innych oficjalnych dokumentów Kościoła.

Dotyczy to także „polityki wschodniej” Watykanu różnie w praktyce interpretowanej przez poszczególne episkopaty. Przy-

monizowaniu światopoglądu marksistowskiego, a nawet w dążeniu do odrodzenia tendencji klerykalnych.

Elastyczność i pragmatyzm selektywnej polityki Watykanu leżą u źródła szeregu innych, pozornie sprzecznych z sobą postaw i deklaracji. Tak np. w tym samym mniej więcej czasie (w styczniu br.) kiedy austriacki kardynał Fr. Koenig potępiał mieszanie się Kościoła do polityki, przewodnicząc konferencji episkopatu RFN, kard. J. Döpfner złożył oficjalną deklarację zapowiadającą energiczne zaangażowanie się zachodniomlecieleki Kościoła po stronie CDU/CSU w zbliżających się wyborach do Bundestagu.

O owej elastyczności mówi także odmienne stanowisko episkopatu Francji i USA wobec broni masowej zagłady.

PLURALIZM POLITYCZNY KOŚCIOŁA jest, oczywiście, faktem, ale nie przyjmowanym biernie przez jego kierownictwo. Tak np. współdziałania katolików i marksistów nie poddaje się krytyce tam, gdzie próby jego likwidacji mogłyby podważyć pozycję Kościoła. Zeby się o tym przekonać, wystarczy porównać stanowisko arcybiskupa Madrytu kard. E. Tarancon czy deklarację episkopatu Francji z Lourdes, z podobnymi, gwałtownie, tolerującymi akty fizycznej przemocy, naganną antykomunistyczną w Portugalii.

Pytanie, czy nowa strategia Watykanu odzwierciedla przemiany zachodzące w świadomości Kościoła, czy też została mu narzucona przez splot określonych warunków, byłoby pytaniem źle postawionym. Zmiany w świadomości Kościoła są bowiem w równej mierze, jak i ów „splot warunków” konsekwencją szybkiej i głębokiej ewolucji dokonującej się we wszystkich dziedzinach współczesności. Ewolucję tę odzwierciedla także selektywna polityka Watykanu. Błędem byłoby podnoszenie jej do rangi pryncypialnej, ideologicznej zasady. Podobnie jak każda inna, znana z przeszłości, forma politycznego działania Watykanu, służy ona celom nadrzędnym, do których Kościół zalicza swą, możliwe najbardziej aktywną obecność w świecie. Nowość współczesnej nam epoki polega na tym, że dziś walczą on o przetrwanie, o wyjście z kryzysowej sytuacji, szukając jednocześnie formuły, która pozwoliłaby mu odzyskać utracone wpływy.

ZGODA na „afrykanizację” katolicyzmu na Czarnym Lądzie nie oznacza przełomu w liturgii. „Kanonizowanie” Mahometa, to element ofensywy zmierzającej do izolacji marksizmu, a nie przypływu ewangelicznej miłości do dynamicznie rozwijającego się, konkurencyjnego mahometanizmu. Krytyka pewnych deformacji kapitalizmu nie oznacza jego anatemy, podobnie jak polityka wschodnia nie ma nic wspólnego z akceptacją socjalizmu. Pragmatyzm był zawsze sposobem myślenia Kościoła — a selektywna polityka jego kierownictwa jest tego wymownym współczesnym dowodem.

^{*)} L. McKenzie — „Kościół rzymsko-katolicki”.

W DNIU JUBILEUSZU

PROFESORA

z łózkami dla chorych na płuca? Mamy jeden z najniższych wskaźników łóżek szpitalnych w Europie. Sanatorium, którym kieruje prof. Rzepecki, lecz nie tylko gruźlicę płuca. Lepsze warunki życia społeczeństwa i skuteczniejsza profilaktyka spowodowały, iż dzisiaj gruźlica nie jest już niebezpieczną chorobą społeczną, choć lekceważyć jej w żadnym wypadku nie można. Wzrasta natomiast ilość chorych na raka płuca - najgroźniejszą chorobę naszej cywilizacji. Dotyka ona niestety najczęściej mężczyzn i to w silnym wieku. Staje się więc zrozumiałym upór Profesora, by sanatorium dostosować do współczesnych wymagań i potrzeb. W ciągu 30 lat przeprowadzono tu 11279 operacji torakochirurgicznych. Wzrost w jednej sali operacyjnej, przestarzały, niewojującej, co w konsekwencji powoduje groźbę zakażenia i krzyżowych infekcji. Wedle obowiązujących przepisów winny być dwie sale operacyjne: jedna dla „brudnych”, a druga dla „czystych” przypadków. Inna, tzw. konsultacyjna sala służy wielu, bo aż 8 funkcjom. Na domiar złego drzwi do sal dla chorych są tak

wąskie, że łożko z chorym nie może się pomieścić. Czy te trudności nie wpływają na przebieg leczenia? Sanatorium ma 140 łóżek, ale nie ma nawet pomieszczenia, gdzie odwiedzający mogłoby spokojnie porozmawiać z pacjentem.

NOWA NADZIEJA dla Profesora i całego personelu sanatorium stała się uchwała Biura Politycznego naszej partii, określająca program rozwoju onkologii w Polsce. W leczeniu raka klinika zakupiła maszynę do wyznaczania dawki 27 proc. chorych na raka płuca przeżyło po operacji dłużej niż 5 lat. Jest to, porównując z innymi placówkami, bardzo wysoki wskaźnik. Dlaczego więc nie dostosować w pełni profilu kliniki do tego typu leczenia? I tu znów wracamy do tej pechowej inwestycji - sali operacyjnej. Najpierw wstrzymano się z jej budową, gdyż zaczęto kwestionować sens istnienia sanatoriów w Zakopanem. Obecnie zaś, mimo przychylnych opinii wojewody nowosądeckiego LECHA BAŃKI, brak środków inwestycyjnych nie pozwala na podjęcie tego przedsięwzięcia, ale w piśmie do Profesora można wyчитать, że: „jeśli tylko zaistnieją warunki i otrzymamy dodatkowe środki, to sprawnie przebudujemy sanatorium ponownie rozważymy”. Jest więc trochę nadziei. Ale tylko trochę.

Niedawno rozmawiałem z dyrektorem krakowskiego „Młostoprojektu” JERZYM BENDO, który poinformował mnie, iż przed 4 laty projektanci wykonali studium rozbudowy sanatorium obejmujące: nowoczesny blok operacyjny, oddział reanimacji i intensywnej terapii, a także pracownię diagnostyczną. Odnosząc się z dużą zyczliwością do tej pracy, oczekują na zlecenie wykonania szczegółowej dokumentacji.

DZIEŃ 12 CZERWCA jest dla Profesora, dla wszystkich lekarzy, pielęgniarek i salowych Sanatorium im. dr. O. Sokolowskiego szczególnie uroczysty. Przygotowywano się do tego dnia już od dawna. Mija właśnie równe 30 lat od czasu, kiedy po latach tułaczki wojennej powrócił prof. W. Rzepecki do kraju i nie bacząc na różnorakie trudności oraz kłopoty - zorganizował pierwszy w Polsce sprofilowany oddział chirurgii płuca. W rok później rozpoczął wykonywać pierwsze operacje zewnętrżoplucne i odkoronowania, a w 1948 r. dokonał - jako pierwszy w Polsce - wycięcia płata z powodu gruźlicy płuca. Zjadł więc dzisiaj do Zakopanego sławy lekarz z Polski i z zagranicy, wśród nich nie zabraknie zapewne i wielu wychowanków Profesora.

Okazją do wspomnień i wymiany doświadczeń. Dzień uroczysty. Upór, talent i rezultaty pracy uczonego oraz dorobek sanatorium - uzasadniają taką oprawę. Będzie to maleństwo ludzi kochających swój zawód, gdyż jak stwierdza Profesor: „Jest on dla mnie i będzie zawsze pasjonujący, odkrywający zarówno w powodzeniach i w wielkich sukcesach, jak też w okresie depresji i pełnego odczucia doznanej porażki”.

P.S. Już po napisaniu tego tekstu dowiedziałem się od I sekretarza KM PZPR w Zakopanem STEFANA GUSZKA, że Sanatorium i jego dalszym rozwojem zainteresował się osobiście: I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu HENRYK KOSTECKI oraz ostatnio minister zdrowia i opieki społecznej prof. MARIAN ŚLIWIŃSKI. Przed kilkoma dniami minister odwiedził sanatorium i zapowiedział swój udział w dzisiejszej uroczystości. Może ów 30-letni jubileusz otworzy nowy rozdział w całej sprawie, a kłopoty Profesora zamienią się z wolną w Jego radości?

„Obserwacje z puenty”



Nową książkę WŁADYSŁAWA LORANCA *) przeczytałem z prawdziwą przyjemnością, choć przynam, iż sam pomysł wydrukowania felietonów wygłoszonych kiedyś przed mikrofonem radiowym i przed kamerą telewizyjną wydał mi się początkowo ryzykowny.

Po zakończeniu lektury Ameryka pomógł Francji i Anglii. Loranc zatrzymuje się nad tekstem rządowego protokułu Polski przeciw niemieckim kłamstwom, oszczerstwom i matactwom. Ostatnie zdanie komentarza brzmia: „Pełne godności i spokoju o-

„Weselo”: ma nie tylko odzwagować Jana Matejkę mistrzem, ale umieć stąd ogład uzasadnić; bez umiarkowania, ale zawsze z taktem wypowiada się o pisarstwie Zeromskiego czy np. Broszkiewicza.

Sądzi, że Władysław Loranc marksistowska analiza dzieł sztuki jest jednym z dwóch obszarów tematycznych, po których porusza się on najpewniej. Należy w istotnych felietonach uważyć dużą kompetencję autora i jego sędziowność, wolną od nacisku modynych teoretycznych poglądów.

D RUGIM OBSZAREM, którego Loranc czerpie impulsy dla swego pisarstwa jest po prostu współczesna Polska. W przeciwieństwie do większości felietonistów, którzy kochają złośliwki, efektowne utarczki słowne i epatowanie własną osobowością, Loranc jest pościągnięty, oszczędny w wyrażaniu emocji, natomiast precyzyjny w myśleniu. Mówi o sobie sporo, ale pozostaje w cieniu spraw najważniejszych dla swego kraju. Przedziera się przez osobiste wspomnienia nie po to, by pokazać swoją drogą życiową.

Na plan pierwszy wysuwa różne oblicza Polski uchodzącej w lata siedemdziesiąte. Porty Północny, piękniejsza Warszawa, szanse Krakowa, węgiel, wartości moralne i

ADAM OGÓRZAŁEK

GAWĘDY O POLSCE

DZIEŃ ZADOWALAJĄCYCH ODPWIEDZI, by wziąć udział w tej wędrującej intelektualnej po oczyszczonych krajoznach politycznych. Autor - jak wiadomo - jest wiceministrem kultury. Holocim, krytykiem sztuki, a przecież nie waha się wypowiadać swoich własnych, odległych, często przekornych poglądów. „OBSERWACJE Z PUENTY” są rękodziełem, przykładem marksistowskiego spojrzenia na złożone zjawiska naszej codzienności. Nie znam książki trafniej oddającej prawdę o myśleniu partyjnego inteligenta w ostatnich latach. Średnicę tego myślenia się nie da i nie warto. Spróbuję natomiast przywołać sytuację, zdarzenia i fakty, które inspirowały Loranca do refleksji filozoficznej, do zastanowienia się nad własnymi powinnościami. Sądzę, że w ten właśnie sposób najlepiej można tę książkę zarekomendować.

TO LORANC przegłąda numer „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z 31 sierpnia 1939 roku. Na 24 stronach gazety utrwalona atmosfera ostatniego dnia pokoju. Reklama motocykla przystosowanego do naszych warunków drogowych. Ogłoszenie: uczucie się języków niezbyt trudnych w razie wojny, pierwszy szóstki wojskowi! Notatka o ucieczce 16-letniego polskiego chłopca z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego pod Gdańskiem. Program radiowy, w którym dominują audycje muzyczne. Wiadomości o ruchach wojsk niemieckich na Stacji i wykryciu tajnego składu broni na Śląsku.

Świadczenie rządu polskiego, który dopiero dziś uznał za stosowne zareagować na ową opętającą kampanię, jest należytą odprawą oszczercom”. Loranc dodaje do siebie:

Łapieżny na przypuszczeniu że słusznym jest nie zwlekać z przeciwdziałaniem w stosunku do wszystkich i wszelkich wypadków oszczerstw rzuconych i dzisiaj przeciw nam. Dziś już wiemy, że w starciach psychologicznej wojny, w smaganiach ideologicznych odwiekanie kolonizacji oznacza położenie głowy pod topór kate... Wtedy, gdy ktoś zaczęła żywo interesować się, każda fraza wojny jest ważna i każda z sfer, w których się ona toczy, ma swe istotne znaczenie.

VI MIĘDZYNARODOWE Biennale Grafiki w Krakowie

Jest rzeczą zastanawiającą, skąd wzięła się ta odmiana treści? Grafika współczesna na świecie nie tylko przedstawia, lecz również opisuje, wartościuje, nadaje rzeczom i faktom takie a nie inne znaczenie. Wydaje się uzasadnione



TORN ILMAR (ZSRR). Wielki drab - drzeworyt.

GASNA ŚWIATEŁA w wielkiej halli wypełnionej tłumem. Mocno oświetlony tylko kwadrat ringu. Do jednego z narożników wchodzi mistrz olimpijski z Monachium w urodzie lekkiej Jan Szczepański. Sekunduje mu Zbigniew Pietrzykowski. Przeciwnikiem mistrza jest bokser wrocławskiej Gwardii - Leszek Strąbberger. Za chwilę zaczyna się walka.

Nie będzie to walka o żaden tytuł, o puchar czy ligowe punkty. Jan Szczepański występuje tym razem jako aktor w filmie o samym sobie.

Niejednokrotnie podkreślano, że sportowy zwycięzca Szczepańskiego,

CAF - Hawaje

„POWRÓT”

Kiedyś Konrad Swinarski nie tylko przebudował wnętrze sali Starego Teatru dla potrzeb własnej inscenizacji „Dziadów”, ale tę inscenizację rozbudował jeszcze na skalę całego budynku teatralnego.

W ten sposób widz już od chwili wejścia do pomieszczeń ozdobnych był wciągany zarówno w nastroj spektaklu, jak też i we współczesność w obrzędzie - teatrze.

Andrzej Wajda posłużył się podobnym chwytami w inscenizacji „Emigrantów” w Teatrze Kameralnym. Oczywiście, pomysł tego chwytu ma szersze wymiary. Sztuka Mroźka nie operuje tak wielką liczbą aktorów i statystów, jak Młeki-wiczowski Dziady. Ba, jej akcja toczy się wyłącznie w rozmowach dwóch osób: AA i XX. Jest zatem (oprócz monodramów) konstrukcją dramaturgiczną, sorowadzoną do najmniejszych form. Warto jeszcze dodać, że - w przeciwieństwie do większości utworów teatralnych Mroźka, rozgrywanym w duecie czy tercete - „Emigranci są dramatem najdłuższym i jak najbardziej pełnospektaklowym.

Femal Wajdy, jako reżysera - kryje i cechy pewnej preski scenicznej, i chęć stworzenia widowni swego rodzaju (fluji) powiększonego dla „nocnej rodnikowej rozmowy”. Stąd w kerytaru przed wejściem do teatru wystawiono paneau „Emigracja” i figury emigrantów, zaprojektowane przez Andrzeja Młockiego. Wszystko tu wiruje światłami, jak reklamy w wielkich miastach. Helasiłwa muzyka (Wajda to lubi - od „Biesów” do „Nocy listopadowej”) służyłaby potory szejku, ogromnej sprawy, która ekasie się zwykłym blichterem. Na scenie, a raczej na kurtynie, rozświetlona plama ekranu kinowego. I tu pojawiają się reklamy. Potem - jak przed seansem filmowym - napływ. Typowa czołówka filmu, nazwiska twórców widowiska, tytuł oraz wykresy. Aż zdawałoby się, wychodzący poza ekran. Ale, oto kurtyna się podnosi - i rama ekranowa pozostaje. Rama, jak obwód klepsydry. Też ogłoszenie, wiadomości o śmierci. Na ramie rozpięta biała tkanina, przejrzyta na tyle, by obraz był dobrze dostrzegalny, choć dyskretnie zawoalowany. O co tu chodzi? Czy te ornamenty mają jakieś znaczenie dla wydzierw w sztuce Mroźka - czy są tylko formalną zabawką Wajdy-filmowca w le-

miające reklamy, i ten ogromny ekran, i ta pretensjonalna w nagromadzeniu decybeli muzyka, i owa dynamiczna zasłona - w żelknieciu z obrzydliwym, niechlujnie utrzymanym pomieszczeniem przy piwnicy, gdzie gnieździ się jak szczyry dwa zabłąkali tu emigranci - ma służyć przewrotnej konfrontacji. Porównaniu wyobrażeń o świecie, który znamy z kina, prospektów i turystycznych wycieczek - z rzeczywistością. Z tą rzeczywistością już niemieszankowaną, aślową - ale przetrzywaną codziennie w warunkach, na które żaden z bohaterów dramatu nie zgodziłby się w sobie w kraju ojczystym. Nade wszystko zaś z rzeczywistością, jaką odkrywają AA i XX w swoich własnych myślach i odczuciach. W różnych, oczywiście, wymiarach - bo obaj, choć zbliżeni wspólnym losem, pochodzą z innych środowisk, dzielą ich bariera intelektualna, odmienne temperamenty i zainteresowania. A prze-

JERZY BOBER MROŹEK I WAJDA TEATR

cieli są razem. W obcy kraj - oby dla tego świata, który ich zwabił mirażami.

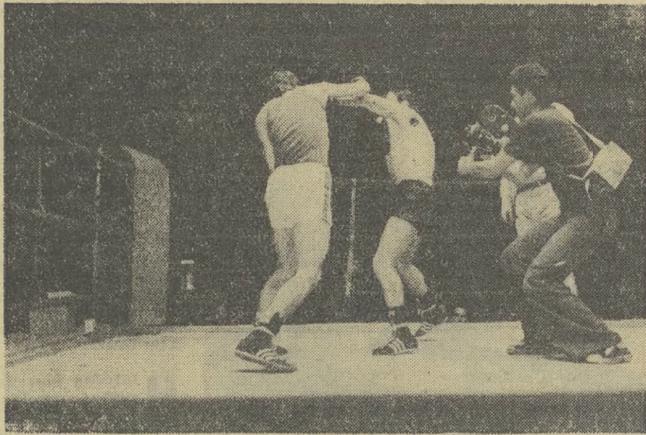
Dla XX był to miraż wzbogaćenia się za wszelką cenę. Ale bez żadnej motywacji ucieczki duchowej z własnego społeczeństwa. XX zamierza bowiem wrócić do kraju z workiem dewiz, aby za pieniądze stworzyć sobie i rodzinie lepszą egzystencję. A egzystencja ta - w jego malutkiej świadomości - urasta do miary wielkiego symbola wolnościowego. Nie rąduje sobie sprawy z tego, że ulega pozorom. Że chęciowo uczyni z niego doskonałego niewolnika, bez względu na ilość zarobionej gotówki.

Miraż AA są natury intelektualnej: on wyemigrował wewnętrznie znacznie wcześniej, anieli przekroczył granicę państwa. To pisarz (?) budujący swe poglądy na stronie teorii o wolności człowieka, nie związanej żadnymi więzami z konkretną rzeczywistością społeczną. Błądny rycerz anarchoizmu. Zawsze wirowsco, strusowany, oczekujący na Godola, którego nigdzie nie ma. Bo ów Godol wcale nie jest takimi Godotem posorów. Mniej lub więcej woiłowanych aż do chwili, gdy „wolność” wy-

JUŻ ROZUMIEM na czym polega błąd świetny? Znaczący przedmiot Ireny Jakimowicz - uniosły ją treści współczesnej grafiki. Są one proste, jasno się tłumaczą. Przebiega z większości tych prac ambicja wyrażenia - szczytnych hasłał walki o wolność, sprawiedliwość, prawo człowieka do własnego sądu, do chleba i pracy. Uciążliwość i długotrwałość tej walki na terenie twórczości graficznej zyskuje na ostatnim Biennale krakowskim walor wyraźnego określenia podstawy politycznej, obyczajowej, moralnej. Wyrwać się z zakłętogo koła niemożności, oto treść takich np. wstrząsających grafik, jak Klaudiusza Serre (Francja), „Godzina chwały”, gdzie wylatujący w powietrze marmur nad cokołem uprzytomnia znikomemu trwania. Tak myślimy od wieków, ale to nie świadczy o tradycyjnym myśleniu.

WSPANIAŁOŚĆ oprawy otwarcia Biennale, gwar wemisażu - już uchwili. Możemy teraz iść tam pomiędzy dzieła artystów całego świata, aby zobaczyć, jak obraz przemienia się w znak, jak nowa technika zorganizowała nie tylko sprawnie formalną artysty lecz również jej społeczną więź z współczesnością, która musi przekazać przy-szłym pokoleniom o tak solidarności i rzeczywistą solidarność. W tym sensie współczesny grafik wpływa swoją sztuką na kształt świata.

W tym sensie współczesny grafik wpływa swoją sztuką na kształt świata.



Scena z kręcenia filmu „Powrót”.

lenia czy wyboru przestaje być sprawą jednostki i zostaje zahamowana przez obowiązujące normy. Wszystko jedno jakie i gdzie. Wszystko jedno, czy podane w sosie fraszewo, o „prawdziwej swobodzie” głoszenia poglądów, czy w realistycznym wyważeniu racji mniejszych i nadrzędnych.

Cóż tych bohaterów scenicznych Mroźka smuśta do trzymania się razem? Co prymitywna chęć ucieczki z „roszardem duszy” fałszywego intelektualisty, odwołanego od własnego społeczeństwa - a jednak szukającego oparcia w jednym z jego przedstawicieli na obczyźnie? Nostalgia. Wychowanie. A ze strony zawiadzonego w swych spekulacjach myślowych rezytki - jeszcze ostatni ciek nadziei na pomieszczenie swojej osobistej klejki życiowej. Uodwodnienie, że „doskonali niewolnik” pieniędzy potwierdza tezę ucieczki ze społeczeństwa podobnym m. „niewolników”. Ale i ten argument okazał się fikcją. Doprowadzony do ostateczności podstępna gra mądrego, ów głupi, wieczny

SZTUKA MROŹKA ma cechy uniwersalne. Ale przy całej uniwersalności dzięki, jest arcypospolska. Konkretna, jak rzadko w ostatnim okresie twórczości autora Indyka i Tangi. Ze sceny przemawia dramaturg bardziej dojrzały, być może podsyty Booketem - lecz w gruncie rzeczy nie wyżyty oryginalnością, własnego stylu, języka i przewrotnego dowcipu. Wzbogacony jeszcze przedstawianiem na co dzień z różnymi maskami oraz twarząmi świata, oddalonego od Polski, lecz sprzyjającego bardziej ostrej, filozoficznej refleksji rodem znan Wisły.

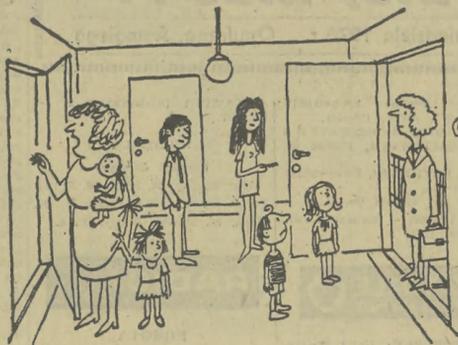
Przedstawienie w Teatrze Kameralnym znów przypominało, że wydarzenia sceniczne rodzą się tu w symbolizmie dobrego tekstu z inwencją reżyserką oraz aktorstem nie tyle „gwiązdoskim”, nie typu partnerskiego. Nawet, jeśli jest to aktorstwo kontrowersyjne. XX grał Jerzy Błyszczki. Mógł w swoim wcieleniu scenicznym szukać rozwiązań farsowych. Nie szukał. Nie prymitywizował udawania ciemnego chłopca. Nie dystansował się do roli, że to niby ukazywanie - pełne ironii - ponurego chciwca o b o k przesłiesznej metafory - syntety postaci. Miał w sobie i lirycę, i gruboskórność, tragizm i wisielczy humor, mroczne okrucieństwo i groteskowy grymas. A na tym wszystkim - maskę delikatności wziętej z pejzażu wiejskiego (choć może to echo Niechciciowego wyrazu filmowego). W moim przekonaniu, aktor styl Błyszczki, dzisiejszy, dobrze przystaje do stylu dzisiejszego Mroźka. Właśnie z „Emigrantów. I tu widzę jak koncepcja ustawienia postaci przez Wajdę konsekwentnie wiąże się z oprawą inscenizacyjną spektaklu. Bo AA (Jerzy Stuhr) gra na prawach kontrastu. Raz jakby bez wyrazu - przede wszystkim ugiaskany, to śliski - raz lirycznie zbudowany, miody fanatyk fałszywej prawdy. Sztuczny, początkowo przyrzeczony - potem pełen ekspresji nawet w złym stylu. Budzący sprzeciw. A w końcu smutnie ośmieszony. Niedorobki. Zwietrzały. Flak. Może to nie był AA z wyobrażeń po lekturze sztuki? Ale tak mógł się zachowywać AA we własnym cieniu (znankomicie wydobytym na tle światła świecy przez Wajdę - w scenie furi i zwątpienia, jak widmo demagogii). Więc Stuhr odrzucił i szedł widza oraz słuchacza. Walczył z salą, z sobą, z własnym warszatem - aż do finału. Do wielkiego złochu. I w tej neurastenii oraz taniej retoryce odpowiadał blichterowi filmowemu, narzuconemu odbiorcom przez Wajdę. A także przez scenografię Krystyny Zachwatowicz - czystą w jej brudnym obrazie szczyregu świata pod schodami i rurami wielkiej cywilizacji, oraz malej, niedziej egzystencji emigrantów. Obcych, izolowanych, tragicznych, wydrwionych, oszukanych i oszukujących siebie. Budzących litość i wzdrganie. Czekaających na współczucie. Nie rozumiejących niczego. Nawet śmieśność własnych dramatów.



— Nie wydaje mi się, żeby był do mnie podobny!



— A więc, Małgostu, tam gdzie zawsze, o tej samej godzinie.



— Edwardzie, chodź szybko, znów przyszła ta pani ze Świądomego Macierzyństwa!



Wyjście z sytuacji



— Tatu, czy to prawda, że szczerze przyznając się, zmniejsza winę?

Bogdan Brzeziński

Wiek

Gdyby przyszła Zofia Loren, Która ma w Lory spore, Smukłą talię, Zgrabny biustik, Taki w sam raz Na nasz puścik, Gdyby przyszła, Ta Brygiada, Która także Jest niebrzydka, Gdy w Paryżu Ktoś ją spotka, Mówi: Fajna Ta Bardotka! Gdyby przyszła Raz Jędrusik, Co wdziałkami Mężczyzn kusi, Gdyby do mnie Na śniadanie Przyszły naraz Piękne panie — To bym grzecznie Je przeprosił I wyprosił Z domu co sił. Ale gdyby Przyszła baba, Tłusta, ciężka I niezgrabna, Gdyby rzekła: Niech pan bierze, Mam truskawki Fajne, świeże! — To bym babę Ucałował I oberka Z nią tańcował. Bo to, wiecie, Śmieszna sprawa, Każdy wiek ma Swoje prawa: Gdy kto młodzik — To dżierlatki, A gdy starszy — To obiadki!..



ZDENERWOWANY MAŻ: — Czy ty wreszcie nauczysz się punktualności?

— A po co? Ty jesteś całe życie punktualny i co ci z tego przychodzi? Ciągłe musisz na mnie czekać!

ADWOKAT radzi swojemu klientowi: — Najlepsze, co pan może w tej sytuacji zrobić, to wrócić do żony. — To jest interesujące. A co według pana jest najgorsze?

SPIĘCIA

SEKRETARKA oznajmia bankierowi: — Przyszedł tu jakiś mężczyzna i chce się dowiedzieć o pańskich sukcesach na giełdzie. — A kto to jest, dziennikarz czy ktoś z policji?

SPOTYKAJĄ się dwie sąsiadki: — Mogłaby pani kupić zasłony do okien, wieczorem wszystko widzę, co pani wyprawia ze swoim mężem! — A pani powinna sobie kupić okulary, wtedy widziałaby pani, że to w ogóle nie jest mój mąż!

WYOBRAŻ SOBIE, spotkałem wczoraj w parku czarującą blondynkę, spacerującą z pieskiem. Chciałem z nią zawrzeć znajomość i na początek zagaiłem: — Ma pani piękne pierska, całe życie o takim marzyłem... — I co ona zrobiła? — Zostawiła mi psa, i odeszła bez słowa.



— Co? Wakacje się zaczęły, a wy wciąż jeszcze odrabiacie lekcje?!



— Ty pokażesz ojcu świadectwo, a ja zrobię zdjęcie pod tytułem „wściekłość”...



— Musi pan koniecznie poznać mojego najstarszego, ma bardzo duże poczucie humoru.

Romuald Lenec

Girzyby!

NIE TAJE, że do wynajęcia mieszkania na lato w Leśnicy Pobielanej skłoniła mnie sława tej miejscowości czarującej przybyszów istnym rajem grzybobrania. Wyjrzą pan z balkonika i prosto nosa zagajnik, a w zagajniku nawet w lipcu podchmielniki kurzełapki i ustawniki przybyszów istnym rajem grzybowa gotowa. Nie namyślając się, wrzuciłem gospodarzowi żadaną sumę: tysiąc złotych za pokój z używalnością łóżka i siennikiem, pięćset za widok z balkonika i jeszcze pięćset za możliwość smażenia grzybów na kuchni. Ruwetem się jak pies na uwięzi do zagajnika i na Borowikowy Wierch, ale ulewny deszcz zatrzymał nas w domu. Grzyby rosną po deszczu jak na drożdżach — zacieralem ręce z radością, przechadzając się okrążył tydzień wśród czterech ścian pokoju. Chyba sztuka ten gospodarz — powiedział wujaszek, którego zabrałem ze sobą na wakacje. Rozpylił chyba jakieś perfumy grzybowe po domu, żeby podnieść atrakcyjność mieszkania. Wciągnąłem głęboko w płuća zapach i zakreśliłem sobie w głowie uropojenia. Cóż za cudowny zapach grzybów, jak w leśnym uroczysku! Wujaszek zatrzymał mnie w czterech ścianach. Zleję cię do nitki i dostaniesz zapalenia płuc — powiedział. Gospodarz na widok mego rozognienia uśmiechnął się zyczliwie, zażądał dalszych pięćset złotych i wręczył mi koszyk do ręki. Nogą pan nie potrzebujesz ruszyć się z domu i będziesz miał same kapelusze, nie żądne tam nożki za dwa grosze. Zaprowadził mnie za rękę pod narożne lustro w moim pokoju, skąd oderwał spod listwy piękny płat pachnący zrazami nelsonskimi. Do wieczora znaleźliśmy jeszcze kilkanaście ślicznych okazów: pod deską obok umywalki, pod futryną okna, obok drzwi itd. Najpiękniejszego nie tknęliśmy, ponieważ przy próbie uwolnienia z podłoża omal nie oderwałmy części sufitu. Tu wszyscy w moim domu zapalenia do grzybów — oznajmił gospodarz. — Ci z zeszłego roku dostali nawet grzybicę!..

Zdjąłem z nóg skarpetki. Rzeczywiście pod palcami wyczułem zgrubienia. Wujaszek natomiast z radością odnalazł na głowie szerokie, pofałdowane pole, z którego wypadły włosy. — Będzie jeszcze mniej czesania niż dotychczas. Brawo! Mimo deszczu musieliśmy wychodzić co pewien czas w pobliskie zarośla, ponieważ zatkała się muszla w uciecie. — Gdybym miał trochę kwasu solnego, zaraz bym przetkał — pokłuił głową gospodarz. — Nic tak nie niszczy krowiaka lękowatego, jak kwas solny. — Wiec i tutaj grzyb? — zdumiałem się. W ciągu następnych dwu dni bezdeszczowych czuliśmy się z wujaszkiem zbyt stabi, aby dojść do zagajnika na poszukiwanie podchmielników kurzełapek i ustawników przybyszów. Wieczorem zaczęło znouu padać. W nocy przysniło mi się, że urosły mi skrzydła i unosię się do góry. Obudziłem się wyrucony, s tóżka siłą odródkową na podłogę. Rozległ się głuchy łoskot, po którym cały dom uniosło w górę. Do rana dom urosł o jedno piętro i pochylił się nieco na bok. Gospodarz krzychał do nas z ogródka: — Grzybna wysadziła kapelusze do góry! Cały dom stoi na długiej nóżce. Stato się! Kiedy z walizkami w ręku opuszczaliśmy lotnisko, gospodarz zażądał za przystawienie drabiny do wiszących w powietrzu drzwi wyjściowych po setce za fatyga. — A przyjedźcie do nas na grzyby w przyszłym roku! — wołał.



— Będziesz cicho? Wiesz ile kosztują fapety, a mama dostała je za darmo...



— Z twojego dywanu, babciu jest doskonały samolot!



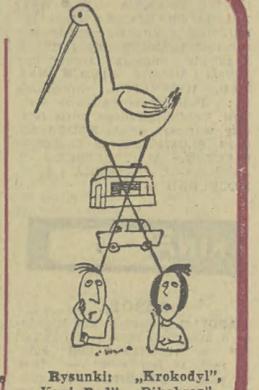
— Musi pan koniecznie poznać mojego najstarszego, ma bardzo duże poczucie humoru.



— Czy bardzo bolało, gdy pana skądś powano?



— Zobacz, babela daje nam znaki, że czas na kolację!



Rysunki: „Krokodyl”, „Kraj Rad”, „Dikobraz”.

Najmłodniejszy ze swetrów
Wcale nie trzeba kupować nowej wełny. Wystarczy spruć np. dwa stare swetry i wygrzebać z domu resztki włóczki. Jeśli kolory będą bure — tym lepiej. Sweter ma być bardzo gruby, obszerny, w typie lejby, przewiązany paskiem z włóczki, robiony samymi „prawymi”. Ma dwie, dość duże kieszenie, może być z szalowym kołnierzem, może być całkiem bez kołnierza, z dekoltem w szpic lub owalnym. Najważniejsze w jego fasonie są rękawy, których się nie wstyżać, ale dorabia prosto do rękawki (nabierając oczka wzdłuż linii rękawa). Są one jakby kimonowe, szerokie, całkiem równe do dołu, na bardzo obniżonym ramieniu i podcięciu pachy na wysokość najwyżej 15 cm od linii pasa.

Robi się ten sweter nietypowo, to znaczy z całości, niczego nie zeszywane, poza bokami. Nie przerywa — się roboty na wysokości ramion — nie są one bowiem zeszywane. Po wyrobieniu podcięcia na kark z tyłu i przeloczenia połowy roboty na trzeci drut — od linii ramienia, tam gdzie zazwyczaj robotę się kończy (aby nabrać nowe oczka na przody swetra) — robi się dalej prosto, przechodząc robotką na tenże przód. Sweter przed zeszywaniem boków i dorobieniem rękawów przypomina długi prostokąt, z dziurą w środku na głowę i dekolt oraz z rozcięciem na zapiecie. Nb, guzik mogą być, ale nie muszą. Ważne jest tylko, żeby robiąc sweter (na 60—80 oczkach, poczynając od pleców), zamiast ujmować oczka na wyrobienie wcięcia rękawa — dodać je — i powstaje rękaw.



NIE BÓJMY SIĘ MODY!
kaw na obniżonej pasze i obniżonym ramieniu. Zaczynając od pleców, dodajemy na wysokość 15 cm powyżej linii pasa najpierw jedno oczko w każdym rzędzie, potem dwa, a następnie trzy oczka. I od razu ujmujemy w następnym rzę-

dzie 2 oczka i potem jedno. W ten sposób mamy poszerzenie pachy, a szpic tej wypustki jest początkiem rękawa. Gdy przyjeździemy na przód roboty, czynimy to samo, ale w odwrotnej kolejności (dodajemy 1 oczko, potem 2, ujmujemy 3 oczka, w następnym rzędzie 2 i jedno). Oczka na rękaw nabieramy na linii wzdłuż swetra, od jednego szpica z tyłu do drugiego z przodu. Linia rękawa, dół swetra i rękawów, „listwę” na dekolt i przód wyrobiamy samymi prawymi, a całość wykonujemy ściegiem północnochowym.
Milego noszenia! BARBARA
PS. Jest to sweter w modnym stylu „niebawym”.

Nr 24 Tygodnik Nadzwyczajny Rok V
Kurierek
Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki
Informacje — Felietony — Reportaże
Z ŻYCIA ŚREDNICH SFER:
Felietonista „Kultury” „HAMILTON” (J. Z. Słowicki) oburzył się na swego chlebodawcę Dominika Horodyńskiego, że na wyjazd do Paryża dał mu za mało pieniędzy, które ledwie starczyły na zakup cebulowa. Na znak protestu postanowił nie podawać żadnych informacji z Paryża i napisał rozprawę o szczecińcu: „Szczęśliwych nie lubi, zwłaszcza w Polsce”. Hekróć J. Z. Słowicki wyjeżdża za granicę narzekając na brak forsy, za-

chodni Obwodowej ZOZ w Rzeszowie. Niestety Ryszard Niemiec nie podaje jak dawno przechodził kontrolne badania?
Literatura
Na łamach tygodnika „Kultura” Janusz Głowacki tak oto rozpoczyna cykl reportaży pt. „To jest Ameryka...”:
— Słaby samolot, powiedział wyniasty 40-latek. Siedział obok mnie w samolocie Jumbo-jet na linii Frankfurt — Nowy Jork.
— W jakim sensie, zapytałem.
— W sensie z dupami, odpierł.
Łatwo się domyślić, że podróżni jakoś się dogadali!
Tygodnik „LITERATURA” obwieścił, że nagrodę im. Tadeusza Boya za rok 1975 otrzymał Kazimierz Deymek. Nazwisko reżysera zaczęło piąć przez „y” — żeby jeszcze bardziej zbliżyć obu twórców do siebie.

PIosenka
Mieczysław Fogę, który energicznie wkroczył w siedemdziesiąty szósty rok życia zwykle żegna się z publicznością — jak zapewnia „Przekrój” — takimi słowy: „Proszę państwa, byłem młody, jestem młody i będę tak długo młody, jak państwo będą sobie tego życzyli!..”
Towarzyskie:
Ogłoszenie z „TEMPA”: „Redaktorowi WOJCIECHOWI OLSZÓWCE i wybrance jego serca p. ALEKSANDRZE BAŃKA z okazji zawarcia związku małżeńskiego wielu lat szczęścia i życzliwych „Tempa”. Następnie komunikatu można spodziewać się przy okazji rozmnożenia rodziny p. A. i W. Olszówków.
SPORT
Obywatel Andrzej Zawada z Wrocławia zwrócił się z pytaniem do „TYGODNIKA KULTURALNEGO”: „czy w ogóle jest na świecie drużyna, z którą mogłaby wygrać

nasza reprezentacja piłkarska i czy eksperci nie mogliby wyszukać takiego zespołu i sprowadzić do Polski na chociaż jeden mecz?..”
„Tygodnik Kulturalny” zapewnił kibica, że nasi piłkarze mogliby na murawie boiska rozgromić nawet mistrzów świata, ale w hokeju na lodzie! Kto wie, czy nie jest to opinia naszyt optymistyczna?
Ostrzeżenie „Kuriera”
„KURIEREK” w trosce o los polskiej piłki nożnej ostrzega przed niebezpiecznym poglądem, rozpowszechnianym w mniejszych publicznych przez red. JANUSZA ROSZKĘ z tygodnika „Przekrój”, który uparcie twierdzi, że najlepszym i najinteligentniejszym futbolistą jest Grzegorz LATO ze „Stali” Mielec. Naszym zdaniem najinteligentniejszym futbolistą jest Kazimierz DEYMA, który w wywiadzie dla pisma „Polityka” powiedział: „Jeśli powołają do drużyny narodowej —

przyp. „Kuriera”), to będą walił piłę jak najlepiej”. Niech pan wali, panie Kaziu i nie wracaj uwagi na zawistnego Roszkę.
DZIAŁ OGŁOSZEŃ:
„Trybuna Robotnicza” sponzorowała takie oto nadzlane ogłoszenie: „Bar” „BACHUS” w Katowicach, ul. Kościuszki poleca swoje usługi uczniom szkół średnich wszelkich typów. Rabat dla licealistów. Specjalne zniki dla urodzonych w niedziele! Gdy nie masz dokąd iść na wagarę — wstaw do „BACHUSA” na piwko! Grzane lub z lodu! Z sokiem lub bez! Na żądanie — podajemy bez zakasek! Towarzystwo młodzieżowe!..”
Ech, dawajcież to nie dbano tak o uczniów!
Plotka:
MACIEJ KRASIŃSKI podał w „KULTURZE”, że student o znanym orcheologu, profesorze KAZIMIERZU MICHAŁOWSKIM MOWIA: „On nas nie tylko przeżyje, ale

jeszcze i odkopie”. NIGDY NIE WIADOMO.
ZŁE ZACHOWANIE FILIPSKIEGO
Filipski zachował się nieładnie w stosunku do dyrektora i kierownika artystycznego teatru „Bagatela” Mieczysława Górkiewicza, Krupnicza 2 w Krakowie: nie dość że zabrał mu do Teatru Ludowego aktorów Barbarę Stęśłowicz i Kazimierza Witkiewicza, to jeszcze i Arburowa (ze „Staromodną komedią”). Nietaktu dokonano świtem, pod nieobecność Mieczysława Górkiewicza.
Bliźnięta
„Gazeta Robotnicza” we Wrocławiu: „Mieszkańcy Lubina twierdzą, że nigdzie w Polsce nie rodzi się tyle bliźniąt, co właśnie u nich... nie umiemy podać powodu urodzaju na bliźnięta”. Informujemy uprzejmie, że problemem polskich bliźniąt — wraz z Zakładem Antropologii PAN we Wrocławiu —